

Ameryka bije Niemcy w Davis Cup 3:2

NASI W LOS ANGELES

List Kusocińskiego o podróży nad Pacyfik. Wywiad z gen. Rouppertem. Korespondencja z New Yorku
Wisła-Warszawianka 6:0, Polonia-22 p. p. 2:1, Cracovia-Czarni 4:1, Ruch-Garbaria 2:0

24 lipca 1932 roku pękła w piłkarstwie polskim bomba, przez lat pięć spokojnie trzymana w wacie słynnego § 32-go statutu PZPN. Paragraf 32-gi, który gwarantował nietykliwość Ligi, zniknął i od tej chwili zdecydowana większość okęgów może w każdej chwili uchwalić bądź zmniejszenie ilości klubów ligowych, bądź nawet zupełne zniesienie Ligi.

Jak doszło do takiego kroku? Na komisji strukturalnej PZPN, która pracowała od pół roku debatowano nad koniecznością zmiany systemu mistrzostw. Do zmiany tego systemu potrzebne było jednak rozprawienie się z Ligą, która w myśl § 32 rozporządzała przy głosowaniu nad sprawami ją dotyczącymi 34% ogółu głosów.

Na Walne Zgromadzenie wpłynął wobec tego wniosek o zniesienie tego paragrafu i o zawieszenie udzielania zwolnień graczom na trzy lata. Ta druga reforma miała, zdaniem jej inicjatorów, uratować stosunki, zdeprawowane szeroko rozwinieniem kaperowaniem graczy.

W sobotę, w przeddzień zebrań PZPN, obradowała Liga nad wytworzoną sytuacją. Dyskusja wykazała, że delegaci jednogłośnie domagają się pozostawienia stanu dotychczasowego. Projekt zawieszenia zwolnień na lat trzy uznano za nierealny, w niczym nie poprawiający sytuacji. Zahamuje on poprostu rozwój piłkarstwa, nie pozwoli uzdolnionym graczom w klubach młodszych wydobyć się na powierzchnię. I słusznie. Bo możli wości do rozwijania talentu mo że dostarczyć tylko klub ligowy, a nie B lub C-klasowy. Jako przykład podawano nawet nie piłkarzy, a np. Kusocińskiego.

Dalej wykazywano, że źle jest w szedzie, nie tylko w Lidze, a w takich okęgów koncentrują się nie słusznie tylko na Lidze. Delegatami Ligi na Walne Zgromadzenie PZPN, pp. płk. Izdebskiemu, dr. Wojakowskiemu, inż. Merlińskiemu i inż. Rosenstockowi połączono stanowczo przeciwstawić

się zgłoszonym wnioskom.

W razie zaś ich uchwalenia, Liga ma dążyć jednak do zgody, a opuścić szeregi PZPN dopiero w wypadku całkowitego zamachu na jej prawa. Potem rozpoczęła się sielankowa dyskusja, jakby to wyglądało w przyszłości bez PZPN, jakby Liga rozwijała się finansowo doskonale, a PZPN chylił się ku upadkowi i kluby jego dobrowolnie zgłaszały się pod skrzydła opiekunki Ligi itd.

Ale wszystko to stanowiło luźną dyskusję. Najważniejszym było postanowienie obrony swych praw.

Wniosek o wprowadzenie zawodowstwa, jako zgłoszonym nieformalnie, nie zajmowano się. Sprawę tę uznano jeszcze za nie dojrzałą, ale zbliżającą się wielkimi krokami do piłkarstwa z pewnością niedługo, trzeba będzie się realnie zastana-

wiać.

Pod takimi auspicjami zaczęło się Walne Zgromadzenie P.Z. P.N., któremu przewodniczył p. Stürmer z Poznania. Uwaga wszystkich skierowana była na delegata krakowskiego p. Stat-tera.

Przyjechał on, jak zwykle, zaopatrzone w wycinki z pism i komunikaty. Rzucił na prawo i lewo cytatami, operował wieloma argumentami, na poparcie każdego faktu miał wiele przykładów. Badał nad zawodowstwem, które panoszy się coraz bardziej, nad podrózkami przedstawicieli jednego klubu stołecznego do Krakowa po graczy. I jako uzdrowienie sytuacji widział wniosek o trzyletniej karencji. Niestety, niezbyt jasno wykazał p. Statter, dlaczego to ta właśnie uchwała uzdrowi sytuację.

Toteż słusznie odpowiedział

mu dr. Wojakowski, że jest nie tylko tak źle, jak to przedstawił p. Statter, ale jeszcze gorzej. Gorzej, bo p. Statter ześrodkował wszystko w Lidze, a zapomniał o kl. A, B, C. Jak sytuacja wygląda w klasach niższych, zobrazował zresztą delegat Łodzi p. Dowbór. Mówił, że etyka działaczy sportowych tych klubów jest nieporównanie niższa od działaczy klubu ligowego, że w ich okęgów kaperowanie i najwstrętniejsze objawy kupowania graczy są właśnie w klasie A, B i C.

Inż. Rosenstock zbijał wywody p. Stattera, twierdząc że wnioski jego w niczym nie poprawiają stanu rzeczy. Zresztą sytuacja taka, jaką przeżywamy w chwili obecnej, przechodził każdy związek przed wprowadzeniem zawodowstwa. Położenie gospodarce nie pozwala nam jeszcze na ostateczną decyzję w tej pa-

lancej sprawie, toteż trzeba czekać.

Wymownym było twierdzenie prof. Dregiewicz ze Lwowa, który oświadczył, że objechał teraz szereg okęgów w swym okęgów i nikt nie spotkał się z opinią, popierającą wniosek o trzyletniej karencji.

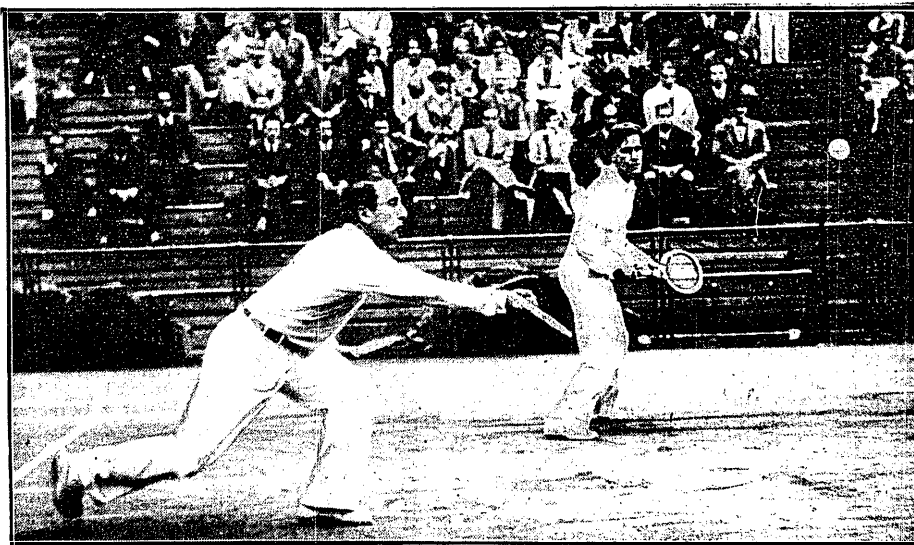
Pan Statter uczuł się zagrożony. Podał znów kilka przykładów kaperowania graczy, wyrzucił między innymi przysługę swemu przełożonemu pułk. Mondowi, ujawniając kulisy pewnej umowy między Wawelem a IFC. Wywołało to szybki refleks ze strony pułkownika i znów wpa- tało paru wyższych wojskowych

P. Statter załamał się jednak w końcu swej mowy. Zaczął tłumaczyć nagle, że nie występuje przeciwko Lidze, a chce uzdrowić sytuację w piłkarstwie i zakończył pompatycznie: „Wy, którzy nie uchwalcie sanacji, będziecie grabarzami piłkarstwa”. Mimo to wniosek jego, jak było do przewidzenia, upadł.

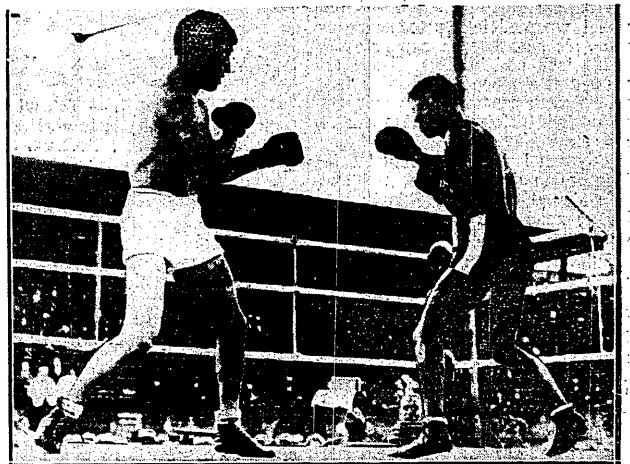


NIEMIEC HEUSER

Po zdobyciu mistrzostwa Europy w wadze półciężkiej pojechał do Ameryki. Niemcy widzą już w nim przyszłego mistrza świata.

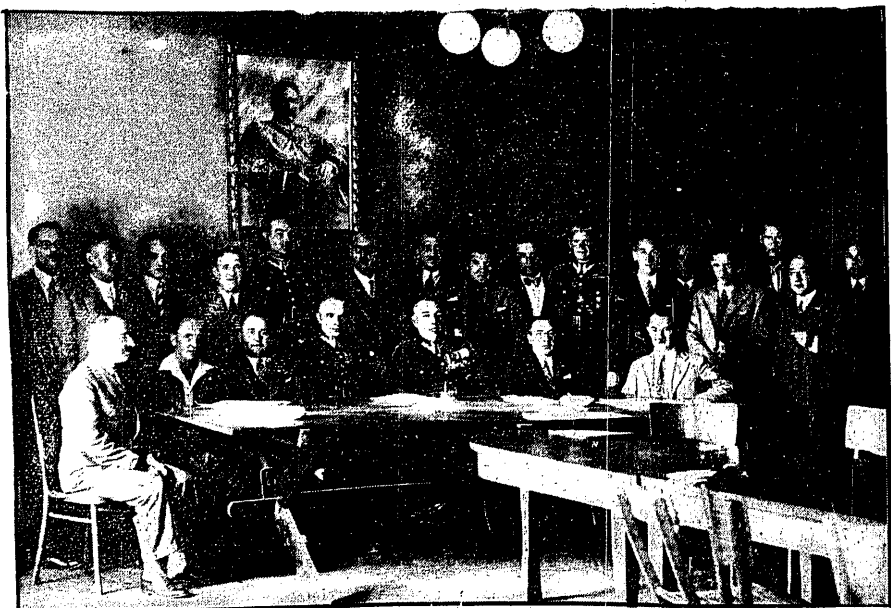


PRENN I GRAMM BIJA DUBLISTÓW WŁOSKICH W FINALE EUROPEJSKIEJ STREFY DAVIS CUPU. Nowa kombinacja niemiecka okazała się dużo lepsza od parry Prenn — Dessart. Ich umiejętności wystarczyły na Włochów, ale Amerykanom nie sprawiły zbyt wiele kłopotu...



LOCATELLI ZATRZYMUJE TYTUŁ MISTRZA EUROPY.

bijąc zdecydowanie Holendra Van Kieverena, który ani razu nie mógł skutecznie ułokować swoich słynnych ciosów. Włoch (z lewej strony) przeważał w zwarcu tak wyraźnie, że sędzia w piątej rundzie przerwał walkę, jako zbyt już nierówną.



WALNE ZGROMADZENIE PZPN PRZEPŁY POWZIECIEM WAZNEJ DECYZJI, która w konsekwencji zagroziła nowym rozłamem w piłkarstwie. Siedzą przy stole: dr. Wojakowski, prof. Dregiewicz, p. Mallow, gen. Bończa-Uzdowski, płk. Mond, dr. Statter, p. Rusecki.



DELEGACI DWUNASTU KLUBÓW LIGOWYCH NA WALNEM ZGROMADZENIU.

Jak było do przewidzenia oświadczyli się przeciwko wszelkim proponowanym zmianom. Na zdjęciu widoczni, od pierwszego planu: pp. Mallow, Rosenstock, mjr. Jachiec. W głębi za p. Rosenstockiem prezes Ligi płk. Izdebski.

Kameleonowe drużyny Ligi

Niespodziewanie silna Wisła bije niespodziewanie słabą Warszawiankę

Wisła — Warszawianka 6:0 (2:0)
Bramki: Reyman I, Artur (3), Reyman III (2). Sędzia p. Szyba ze Lwowa.

Jak zmieniona jest forma naszych drużyn ligowych, znamieniem tego świadectwem jest niedzielny mecz Wisła — Warszawianka w Warszawie.

Doprawdy wierzyć się nie chciało, że Wisła oglądana na boisku Legii, energiczna, pełna myśli, rutynna i wladomości technicznych, to ta sama drużyna, która popisywała się kilka tygodni temu swą nieudolnością na boisku Polonii.

Naodwrót było z Warszawianką: zespół, który potrafił pokonać Legię i Pogoń wczoraj był czemś, co nie znajduje w słowniku piłkarskim wogóle określenia. Jakaś zbierani- na jedenastu graczy od sasa i od lasa, bez ambicji i jakichkolwiek umiejętności, słowem — zero pod każdym względem.

Jaskrawym wyrazem tego co oglądaliśmy na boisku były zrywające się raz po raz na trybunach okrzyki: proszę grac!; grać w piłkę można; wstyd; lub brawo Liga — okrzyki pełne zawodu i zupełnej uzasadnionej gorzkości.

Wielką zasługą Wisły mającej tak nikczemnego przeciwnika było to, że potrafiła ona jednak utrzymać się na poziomie pewnej klasy gry i że nie zarażała się nikczemnym defetyzmem sportowego, tchnącego od drużyny białe — czarnych.

Pozatem na plus drużyny krakowskiej należy zapisać, że potrafiła ona swą bezspieczną wyzłość uwewnętrznić odpowiednio w rezultacie cyfrowym, który prawie mówiący gdyby brzmiał 8:0 czy nawet 10:0 też nie byłby przesadzo- ny.

Niestety jak wyglądała dzisiejsze rzeczywiste wartości wiślaków, po grze niedzielnej trudno jest obiektywnie osądzić. Wydaje się, że krakowianie są jednak zespołem rzeczywiste wartościowym i groźnym. W całej drużynie Warszawianka nie potrafiła obnażyć żadnego punktu słabego, wszystkie formacje pracowały składowo i produkcyjnie.

Największą niespodzianką sprawił napad. Brylował z nim tym razem Reyman III-ci, gracz w typie Ciszewskiego, ofiarny i niezmier- nie pracowity w polu.

O wysokim skoku jego formy świadczyło zarówno powiększenie szybkości w akcji, jak i celny oraz szybki strzał.

Drugim objawieniem był Artur, mniej wprawdzie wartościowy w polu, ale zato bardzo skuteczny w sytuacjach pod bramką. Gracz ten przypomniał nieco Czulaka z jego najlepszych czasów, z tym plusem, że posiada celniejszy i skuteczniejszy strzał.

Reyman I, jako dyrygent i ostoją moralną drużyny spełniał swą rolę niemal w stu procentach: jego batutę znać było w większości ak- cji.

Jako gracz wypadł on słabiej. Za wsze powolny, gdyż stracił je- szcze pewien procent szybkości zbyt często tracił piłkę i za rzadko był zdolny do wyrobienia sobie po- zycji strzałowej. Notabene słynne

oniś bomby w niedzielę wyraża- nie wychodziły.
Obaj skrzydłowi Kisielewski i Czulkak spełnili swą rolę zadawa- jąco przedewszystkiem o tyle, że z ich dośrodkowań padły pierwsze

dwie bramki, stanowiące o dal- szych losach gry. Poza tym nie spe- cjalnie ciekawego nie pokazali, ale zastąpił sobie w pełni na miarę graczy pożytecznych.
W pomocy najlepiej wypadł bo-

daj Bajorek; stary rutyniarz zam- knął prawą stronę napadu gospoda- rzy na kłódkę, a klucz schował do kieszeni. Kotlarczyk i potwierdził również swą dobrą formę z meczu Polska — Szwecja i nie dał żyć

trójce środkowej. Mały i energicz- ny Jezierski braki rutyny nadrobił z powodzeniem ambicją i pracow- nością.
Kotlarczyk II-ci w obronie wraz ze Szczepańskim i Kozłminem nie

dopuszcili ofensywy Warszawianki do oddania dostojnego ani jednego strzału; w niecierpliwych zamierze- niach podbramkowych interwenjo- wali niezawodnie.

Dla napadu gospodarzy zdoby- cie w tych warunkach gola było ta- ką samą bodaj niemożliwością jak otwarcie kasy ogniotrwałej bez klu- cza, raka i dynamitu. W linii tej po- za jedynym Szymańskim tylko zły, wszyscy byli najgorsi.

W pomocy fatalnie wypadł Ma- terski, podczas gdy Zwierz i Hahn grali jeszcze jako tako. Obrońcy za- pełnie nie potrafili sobie dać rady z prostopadłymi podaniami wiśl- aków.

Osobna wzmianka należy się Ke- lerowi: obronił on pięknie kilka strzałów, ale puścił zato pierwsze go gola. Poza tym zademonstrował on widom trick, którego przypu- szczamy — dwa razy w życiu ogła- dać się nie będzie: mianowicie wy- kopując piłkę od bramki trafił w no- żę wracającego na boisko Reyma- na III-go i w ten sposób przyczynił się do utraty czwartej bramki.

Drużyny stały do gry w skła- dach:

Wisła: Kozłmin; Kotlarczyk II, Szczepański, Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Czulkak, Artur, Reyman I, Reyman III, Kisielewski.

Warszawianka: Keller (Jach- mek); Polak, Rusin; Materski, Zwierz, Hahn; Kornold, Królwie- cki, Kotkowski, Frost, Szymański.

Przez dłuższy czas gra się nie kłó. Wisła, mimo że zdecydowanie

lepsza w polu nie potrafi jednak przez dłuższy czas uwewnętrznić swej przewagi w postaci bramki. Reyman III-ci bombarduje Kellera bezskutecznie, jego brat i Czulkak pudlują. Dopiero w 32-ej minucie Czulkak pięknie centruje, a Reyman I-szy skierowuje piłkę z wolnego wprost do siatki. Keller ani drgnął.

W 10 minut później Wisła prze- żywa ciężki moment pod swą bram- ką, ale nieudolność przeciwników jest zbyt wielka aby uzyskać punkt. Na dwie minuty przed przerwą cen- truje Kisielewski, a nadbiegający Artur z paru metrów strzela z po- wietrza nie do obrony.

W 50-ej minucie gry wynik brzmi już 5:0 dla Wisły. Trzecia bramka strzela Reyman III-ci po wolnym Czulaka, czwarta fabrykuje w spo- sób opisany już wyżej Keller, a pi- ta jest dziełem pięknego wybiegu i strzału Artura.

Potem gra w polu nieco się wy- równuje, przyczem sytuacja pod- bramkowa i strzały są monopolom wyłącznie Wisły, która też bom- barduje grającego zamiast Kellera — Jachimka.

Na pięć minut przed końcem me- czu Artur pięknie wystawiony prze- chodzi z piłką i mimo interwencji bramkarza i obrońcy, potrafił zna- leźć czas, aby ułokować piłkę w siatkę, ustanawiając wynik dnia 6:0 dla Wisły.

Sędzia p. Szyba ze Lwowa dro- bieżowity; przerywał często zupeł- nie bezteczne gry, odgryzając nie- urojone foule. Poza tym jest on namie- stnik zwolennikiem wledekich spalonych, natomiast dużo mniej- szą wagę przykłada do normalnych — angielskich.

Szermierze na planszy olimpijskiej

Drużyna polska może zająć 2-gie miejsce

Przyzwyczailiśmy się jakoś, że gdy szermierze nasi startują zagranicą, spodziewamy się od nich trzeciego miejsca drużyno- wego w szablach. Rok zeszły co prawda przyniósł nam na Mi- strzostwach Europy w Wiedniu porażkę z Austrią, która prze- grała z kolei z Niemcami, zdo- bywcami trzeciego miejsca. Opinia sportowa i sami nasi o- limpijczycy wierzą jednak w po- nowne zdobycie trzeciego mie- sca, tym razem w Kalifornii.

Ale dlaczego tylko trzeciego? Znać dobrze wszyskich e- wentualnych przeciwników o- limpijskich, warunki turnieju i poziom naszych reprezentantów, chcę wypowiedzieć swe zdanie o naszych szansach.

Uważam, że poziom naszej grupy czołowej szablistów jest tak wysoki, że gdybyśmy wal- czyli zespołem — 6 — 8 szer- mierzów, poza dominującymi ci- gle w tej broni Węgrami, nie po- winniśmy obawiać się nikogo. Znać bowiem dobrze Włochów

wiem, że nie mogą oni wystawić tylu poważnych szablistów. Ponieważ jednak ostatecznie w drużynie walczą tylko czte- rech szermierzów, więc Włosi, wystawiając zespół: Anselmi, Marzi, Gaudini uzupełnioną, któ- ryms ze słabszych już od nich kolegów, mogą wygrać z naszą czwórką, której do zwycięstwa nad Włochami brakuje jednak

zwykle tylko wiary w jego moż- liwość. Papee, Nycz, Fridrich i Segda o ile postanowią sobie wygrać nareszcie z reprezentac- ją Italii, mogą nam dać drugie miejsce na Olimpiadzie.

Niemcy drużynowo nie startu- ją. Południowa Ameryka z Ar- gentyną i Urugwajem na czele, może odegrać pewną rolę jedy- nie w broni kolnej; tylko czwórka U. S. A. może być cięż-

szą do pokonania. Niekiedy przedstawiciele tej jak pełen wo- li zwycięstwa Huffman mogą na- wet wejść do finału Mistrzostw indywidualnych.

Zmienione warunki olimpijskie.

Dokończenie

relacji o konflikcie piłkarskim ze strony 1-ej

Nie to jednak było sensacją ze- brania. Przyszła ona pod sam koniec. Przewodniczący ogłosił przystąpienie do sprawy art. 32. Do dyskusji nikt się nie zapisał i przystąpiono do głosowania.

Rzecz prosta, okręgi przegło- sowały Ligę. Delegaci jej oświad- czyli, że przysługują im w gło- sowaniu 34% wszyskich głosów.

Wydaje się to mocno wątpliwe, bo jest to sprawa natury ogólnej i każdy okręg ma prawo zażądać tu 34-ch procent. Przewodniczą- cy słusznie nie zgodził się z ar- gumentacją Ligę i wtedy już. Ro- senstok zapowiedział odwołanie do władzy administracyjnej.

Na sali powstało kompletne zamieszanie. Inż. Rosenstok, p. Statter i p. Mond przescicali się w zgłaszaniu deklaracji. Ale co ciekawsze, przerazenie było większe po stronie tych, którzy wnioszek ten zgłosili. Pan Statter złapał się za głowę i wołał: „Po co to?”

I rzeczywiście po co? Czy po to siedzieliśmy tyle godzin, żeby znów wywołać rozłam. A jeżeli już wniosłodawcy tego chcieli, to musza przyjąć na siebie wsze- kie konsekwencje, a nie załamy- wać ręce i sytać popiół na gło-

wę, Liga bowiem zdecydowana jest poprosić czekać tak długo, dopóki nie zaatakuje się jej praw.

Naszym zdaniem, wniesienie art. 32 jest szczeniwe. Oznacza ono, że kwestia przeprowadze- nia reformy staje się zupełnie dojrzałą i można o niej spokojnie mówić.

Jest tylko jedna obawa. Skoro znosi się ten paragraf, trzeba mieć już przygotowany jakiś pro- jekt. Tymczasem zdaje się, że inicjatorzy o nim zapomnieli. Może jest on, i tylko wielkie za- mieszanie zebrania zapomniało go przedyskutować i zapomniało też mówić o wniosku o zawo- dowstwie. Tymczasem Zebranie zamknięto, a o sprawach tych nie było mowy.

Powracając do § 32, obecnie moralna odpowiedzialność opar- czenia nowych projektów i przeprowadzenia samacji ciąży na tych, którzy zmiany te prze- prowadzili. Inicjatorzy projektu mają dalszy głos w kwestii re- formy. Inaczej okaza się jedynie tymi, którzy potrafili zawsze kry- tykować, zawsze coś wytknąć, dać pole do popisu swym zdolno- ściom oratorskim, ale nigdy bu- dować.

por. Kazimierz Laskowski.

Ślzący pokazują lwi pazur

Sensacyjny triumf Ruchu nad Garbarnią 2:0

KATOWICE, 24. 7. — Tel. wł. — Ruch — Garbarnia 2:1 (1:0). Bram- ki strzelił Gwoździak i Petersek. Sędziował p. Mazur.

Miła niespodzianka zgotował Ruch swym zwolennikom nie tylko dzięki zaszczytnemu zwycięstwu nad mistrzowskim zespołem pol- skim Garbarnią, ale dzięki doskona- lej grze jak za najlepszych czasów. Świadkiem były wyjątkowo re- kordowe tłumy publiczności zelek- tryzowane występem mistrza Pol- ski.

Reorganizacja i odmłodzenie dru- żyny zrobiły swoje. Dziś przedsta- wia Ruch zespół we wszyskich li- niach wyrównany bez słabego pun- ktu, grający bez zarzutu zespoło- wo. Nowi gracze czują się na swych pozycjach doskonale, zwa- szcza obydwa obrońcy Wadas i Cieślak. Wykazują oni obok szyb- kiego startu do piłki dobrą orienta- cję, pewne i dalekie wykopy.

Zadawalając wypadł również de- biut obu łączników Gwoździak — Panhryza, bowiem całe zrozumie- niem do gry zespołowej i kombina- cyjnej są bardzo lotni, przyczem du- żo i wale groźnie strzelają. Pozo- stali gracze Ruchu byli lepsi niż zwykle, przyczem wnieśli do gry zapał i niezmordowaną ambicję.

Garbarnia, która ma na Śląsku już ustaloną opinię, tym razem za- wiodła, miała jeden ze swych na- słabszych dni i grała chaotycznie i bezplanowo. Napad wykazał brak

zrozumienia, a jego superasy Paz- rek, Bator i Smoczek uciekali się do gry indywidualnej, przyczem w pojedynkach przegrywali bądź to z pomocnikami, bądź też wypadły ich likwidowała pewnie obrona.

Linia pomocy przeciętna wsku- tek słabej gry napadu zalała się zupełnie, grając słabo tak defen- zywnie, jak i ofensywnie. Na wysoko- ści zadania stanęła jedynie obrona, broniąc heroicznie swej bramki. Do- nadzwadze doskonałej gry obroń- ców dostroił się również bramkarz i tej trójce zawiadza Garbarnia, iż nie przegrała cyfrowo w gorszym stosunku.

O samej grze powiedzieć należy, że toczyła się przy bezwzględnej przewadze Ruchu, który był panem sytuacji. Dwie strzelone bramki nie są wobec tego miernikiem przebie- gu gry, jak i stosunku sił, a raczej wynikiem szczęśliwego dla Garbar- ni zbiegu okoliczności. Napad Ru- chu prześladował niezwykle pech-

wskutek którego przestrzelił niezlic- zony szereg pozycji podbramko- wych. Wystarczy powiedzieć, że tak bezapelacyjnej przewagi i tylu nurujących pozycji podbramko- wych nie miał Ruch jeszcze w żad- nym przez siebie rozegranym me- czu ligowym. Bramki dla Ruchu pa- dy ze strzału Gwoździaka w 38-ej minucie w pierwszej części gry i przez Peterka głową w 36-ej mi- nutce po przerwie.

Zawody prowadził naogół zado- walać p. Mazur z Sosnowca.

Protest Czarnych odrzucony

Protest Czarnych wywołał długą i ożywioną, prawie trzy godziny trwa- jąca dyskusję na posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 22 lipca r. b. Prze- czały czas zebrania wiśla nad obci- zaniem z mora spadku Czarnych z Ligi i przypominano sobie zebranie z przed- lat trzech, kiedy decydowały się losy Turystów.

Przecież wtedy bohaterem był ten sam Żurkowski, wstawiony niepraw- dliwie na jeden mecz Turystów — War- ta. Żurkowski uratował wówczas Czarnych od spadku, a zrobił niedźwiedzia przysługę Turystom, w których dru- żynie właśnie grał.

Przez dwa lata nie było o graczach tym żadnej wiadomości: grał spokoj- nie w Ostrovi, aż nagle Czarni ścia- gnęli go do siebie. Grał dobrze, strze- lał bramki i wyprowadził Czarnych do szczytu tabeli.

Widocznie jednak nieprawdliwie podpisano zgłoszenie ciała jakoś na- gminnie na tym Żurkowskim, gdyż je- go występy w drużynie lwowskiej da- ły ostatecznie wręcz przeciwnie re- zultaty. Przeciwnikom Czarnych przyna- no walkowerów, odebrano im dziewięć ciężko zapracowanych punktów i prze- sunięto ze środka tabeli na koniec. Tru- dno. Przecież jest od tego, by go sza- nować, a jeżeli Żurkowski narusza prze-

pisy to stała, Czarni powinni wreszcie z nim skończyć.

Zarząd Główny Ligi, stojąc na gruncie przepisów, potwierdził decyzję W. Q. i D. odbierając Czarnym dwo- dzie punkty, a jednocześnie postanowił przekazać dodatkowo sprawę samego Żurkowskiego W. Q. i D. Ligi, celem zajęcia się jego osobą.

Protest Legii w sprawie meczu z Po- gonią 1:2, został ostatecznie odrzuczo- ny przez Zarząd Główny Ligi dla bra- ku rzeczowych podstaw.

Płk. Engel, wiceprezes PZP, nie przy- jął mandatu, ofiarowanego mu przez Walne Zgromadzenie. Zarząd PZP postanowił narazić stanowiska tego nie- obśadzać. Skarbnikiem PZP został p. Dann.

Wytwórnia sportowa C. GRABOWSKI

WARSZAWA

Szpitalna 7

Tel. 246-47

poleca

raklety

piłki

kosjumy

lekkoatlet

obuwie

sportowe

oraz wszelki sprzęt

gimnastyczny

Fachowa na-rawa

rafret



SIATKI tenisowe 15 90
Siatkówki od 390 i branki

poleca wytwórnia „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

ŻAGLE gotowe i sprze-
żone, „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

Organizacja piłkarska zawodowego-
we Francji stara się wyeliminować
wszystkie błędy, które popełnił
przedniczy w Europie. A więc na ro-
zgrzewki mistrzowskie przeznaczono tyl-
ko 18 dni, tak, że kontakt z zagranicą
nie będzie uszczuplony; poza tym klub-
y zawodowe musza zdeponować w
banku sumę odpowiadającą pensji
wszystkich graczy. Amatorów przy-
tem będzie się cieszyło nadal gorącym
poparciem związku i nie ucierni przez
wprowadzenie zawodowstwa.

Złotczy — Makabi 1:0 (1:0). Makabi
wystąpiła bez Zelcera, Ehrenberga i
Blumana z usłaskowionym po rocznej
dyskwalifikacji Zlotorskim w składzie,
który w meczu tym wypadł słabo.
Główna odpowiedzialność za przeg-
ranę ponosi atak, który grał wręcz ska-
dalicznie. Złotczy jak zwykle ambic-
ji wytrzymał zapewnił sobie zwycie-
stwo już w pierwszej połowie, strze-
lając bramkę przez Zycha.

Warszawianka — Legia 1:0 (0:0).
Wskutek braku siedzącego mecz był to-
warzyski i trwał 2 x 30 minut. War-
szawianka grała lepiej, ataki jej były
piękniejsze.

Skra — Świt 3:1 (1:1). Skra oblała

prowadzenie w tabeli (18 pkt.) przed
Gwiazdą i Skodą. Zawody przyniosły
zasługę zwycięzcy gościom. Gospo-
darze wystąpili bez swego najlepszego
Gracza Prostatora I. Już w 10 min.
po rozpoczęciu Bzdak II przypadkowo
zdobywa prowadzenie dla Świt. W
pięć minut potem Janusz wyrównuje.
Po przerwie atak Skry lepiej zaczyna
funkcjonować i Smosarski I i II po-
wyższają wynik do 3:1 dla Skry.

AZS — Marymont 2:2 (2:0). Zacięta
walka obu drużyn. W pierwszej po-
łowie gra szybka i otwarta, przyczem
akademicy nie wykorzystali szeregu
dogodnych sytuacji podbramkowych.
Po przerwie Marymont ogranicza się
do defenzywy, umożliwiając AZS zdo-
być znaczący przewagę. Bramki dla
AZS zdobyli w 62 m. Kempa i w 85
m. Hyla, dla Marymontu Weronowicz
w 32 m. i Perceowski z karnego w
38 m.

Mecz o wejście do kl. A Orzeł — Or-
dop 5:0 (3:0). Bramki zdobyli: Micha-
łowski (2), Burzyński, Walenty-
nowicz III i Wiktorzak I. P.W.A.T.T. —
Iakoah 7:0 (6:0).

Hallo, hallo, tu Los Angeles

Przed generalnym szturmem olimpijskim

LOS ANGELES 23.7. — Tel. w. — Już są tu chyba wszyscy, około 1.500 zawodników, reprezentujących najwyższą klasę świata. Tym razem niema nikogo słabego. Tylko USA skorzystało z prawa pełnego obsadzenia wszystkich konkurencji, jednak i Yankesi w wielu wypadkach występują z okrojonej przez kryzys reprezentacją.

Rozdano już około 40 złotych kuczy w Los Angeles. Tyle reprezentacji przebiegło przez Pershing Square i załadunko już wiosnę olimpijską. Na wysokości 25 pięt wspaniałego ratusza powiewają sztandary państw. Las flag zdaleka już sygnalizuje, gdzie mieszka i pracuje kwiat sportowy całego świata.

Stanowczo lepiej powodzi się panom, niż paniom. Mieszkają oni w pobliżu znakomitych terenów do treningu, gdzie każdy niemal może pracować w zupełnym odosobnieniu. Skwapliwie z tego prawa korzystają Japończycy i Finowie, zwłaszcza pływacy japońscy w żaden sposób nie chcą zdradzić tajemnicy, jak ludzie tak mali i szczupli mogą z taką szybkością pracować.

Finowie trenują według własnej recepty o różnych fantastycznych porach dnia. Tutejsi dzień niekarze śpiącej jednak głównie Nurmego i mimo jego długoletniej rutyny w ukiwaniu się przed ciekawymi, co chwila łapia jakiś intymny szczegół z jego pracy. Członkom kongresu IAAF, który 29 b. m. obradować będzie nad losami wielkiego biegacza fińskiego, spędzać musi sen z powieką i zaciętość, z jaką pracuje Nurmego. Człowiek, który jest w takiej formie, nie robiłby tego na próżno. Napewno więc ma dane porównać, że będzie mógł bronić barwy Finlandii.

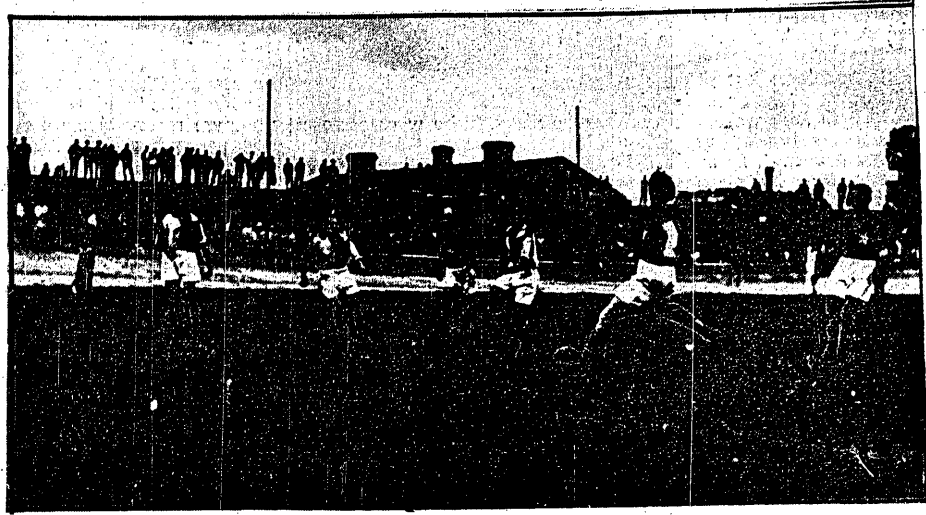
Obóz męski w t. zw. Olympic Village, jest zupełnie odseparowany od wszelkich wpływów kobiecych. O tem, żeby zamieszkała tam jakaś zawodniczka, mowy być nie może. Muszą one mieszkać w oddzielnym hotelu „Chapman”, zdala od kierownictwa ekspedycji, od trenerów, co znacznie utrudnia współpracę. Ale to nie wszystko. Ku oburzeniu Finów nie dopuszczono do mieszczki olimpijskiej nawet specjalnie przywiezionej z Helsin-



STAROGRECKIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE NA STADIONIE W LAZEN-KACH

były impreza dobrze wyreżyserowana i wcale ciekawa, nie zdobyła jednak zgromadzić na trybunach nawet 200-siu widzów. Zdjęcie przedstawia moment przed wkroczeniem zawodników do stadionu; heroldowie witają ich hejnałem.

wany od wszelkich wpływów kobiecych. O tem, żeby zamieszkała tam jakaś zawodniczka, mowy być nie może. Muszą one mieszkać w oddzielnym hotelu „Chapman”, zdala od kierownictwa ekspedycji, od trenerów, co znacznie utrudnia współpracę. Ale to nie wszystko. Ku oburzeniu Finów nie dopuszczono do mieszczki olimpijskiej nawet specjalnie przywiezionej z Helsin-



KLESKOWY MECZ WARSZAWIAŃKI

Jeden z licznych strzałów napadu Wisły, który potrafił sześciokrotnie ułokować piłkę w bramce Warszawianki na meczu w Stolicy.

forsu kucharki, która miała dbać o dżet 40 asów Olimpijczy.

Wspaniałe wrażenie robi stadion. Olbrzymi owal jest tak skonstruowany, że z najtańszego miejsca widać wszystko. Stadion ten zresztą w ciągu większości dni będzie całkowicie wyprzedany, choć mieści 120.000 widzów.

Pływalnia ma wodę tak kryształicznie czystą, że nawet pod skoczniemi, na głębokości 5 mtr. można zobaczyć włos na dnie. Chemicy twierdzą, że woda w pływalni jest o 3 proc. czystsza, niż woda do picia, a woda do picia w Los Angeles jest doskonała.

W obozie polskim spokój i

optymizm. Wszyscy czują się doskonale, zwracając ogólną uwagę swymi ładnymi kostiumami olimpijskimi, cieszą się czułą, zbyt może czasami nawet czułą, opieką kolonii polskiej. Gorąca nie odczuwają, łagodzi je znacznie wiatr stale wiejący od morza.

Niestety, wiadomości nie są całkowiście pomyślne. Długa podróż morską i burzliwe przeżycia na statku odczuli specjalnie Heljasz i Siedlecki. Heljasz na treningach nie może wycisnąć więcej, niż 14.50. Klumberg jednak twierdzi, że do niedzieli będzie lepiej przynajmniej o metr. Gorzej jest z Siedleckim, który musi pracować aż nad 10 konkurencjami, a wszędzie wykazuje poważne załogłości w formie. Pławczyk skacze dobrze, stale ponad 1.85, ale 1.90 dotąd nie mógł przekroczyć.

Nasza największa nadzieja, Kusociński, jest za to wprost wspaniały. Mimo intensywnego treningu nigdy nie jest zmęczony. Wygląda doskonale, ma ciągle jeszcze w zapasie jeden kilogram do stremowania.

Panie biją panów pod względem formy. Walasiewiczówna, która ma za sobą tylko podróż koleją, czuje się doskonale. Na treningu stopowano jej czasy 12.2 — 12.3. Schabiska jest jeszcze lepsza, niż w Polsce. Klumberg zmierzył jej czas na biegni — 12.2. Waisówna rzuciła ponad 40 metrów bezustannie.

Wiosłarzem powodzi się o tyle źle, że muszą jeździć na tor regatowy 40 km. autobusem, natomiast łodzie przyszły w stanie nieskazitelnym, a warunki treningowe są doskonałe.

Szermierze pracują pod okiem Szombathiego w specjalnie przygotowanej sali Domu Polskiego. Specjalna podnieta dla nich i ulga był wynik losowania. Startujemy w grupie B wraz z Węgrami, Meksykiem i Danją. Dwa ostatnie państwa nie powinny być groźne. Miejsce w finale mamy chyba zapewnione. W grupie A Włochy spotkają się z Stanami Zjednoczonymi, Francją i Kubą. Tu siły są już równiejsze.

Jan Erdman.

Gdy okręt polski zarzucił kotwicę na brzegu Ameryki

Gen. Rouppert o „morowej podróży”

Z prawdziwą przyjemnością odbyłem podróż z sportu polskiego. Gromadka miłych, dzielnych, młodych postaci, które z wiarą w powodzenie jada na Olimpiadę.

„Pułaski” pływie z kwarantanny ku domom Linii Polskiej, na horyzoncie rysują się fantastyczne linie drapaczy chmur Manhattan, rozgwar i ruch wokół „na statku aż w re.”

„Podróż była morowa”

Znajdujemy chwilę czasu, by rzucić kilka pytań gen. Rouppertowi. General, którego już tu w Ameryce znamy, zagadnięty, jak się czuł na polskim statku, odparł prosto po wojskowemu:

— Co tu dużo gadać. Podróż była „morowa”. Szczęśliwym się czuję, że tym razem mogłem przybyć do Ameryki już pod flagą polską. Tego samego uczucia doznaje i cała drużyna.

Czułymi się na okrecie, jak u siebie w domu, bo naprawdę byliśmy w domu. Wszyscy, począwszy od kapitana Knoetgena, którego troskliwość specjalnie muszę podkreślić, oficerów aż do ostatniego członka załogi okazali nam tyle serdeczności, że nigdy nie zapomnimy tej pierwszej podróży na polskim statku.

Nie potrzebujemy dodawać, że kuchnia była tak dobra, iż baliśmy się, by nasi atleci nie nabrali za

W tych dniach zakończył się kurs szermierczy w Centr. Instytucji Wychowania Fizycznego prowadzony przez por. K. Laskowskiego. Pierwszy rocznik uzyskał kwalifikacje instruktorów szermierki.

Wszyscy uczestnicy drugiego roku w liczbie jedenastu zdali egzamin przed Państwową Komisją, uzyskując dyplomy techników we wszystkich trzech broniach i pozatem kwalifikacje instruktorów ćwiczeń ruchowych.

Nurmi na ustach wszystkich

Nurmi jest ciągle najgłośniejszym zawodnikiem Olimpijczy. Niestety jednak nie tyle z powodu swej wysokiej klasy, ile nieszczernej dyskwalifikacji.

Na ten temat krąży fantastycznie i sprzeczne ze sobą pogłoski; jedni mówią że Finlandczyk „ujma się za swą sławą, mimo że poddada się kar nie decyzji I.A.A.F.

Zdaje się jednak, że decyzja ta będzie przychylna dla Nurmego, gdyż ujma się za nim Amerykanie. Nurmi jest zbyt wielkim magnesem dla publiczności, by nie dopuścić do jego startu. Yankesi zapowiedzieli już kategorycznie, że sprzeciwia się ingerowaniu I.A.A.F. w sprawy związku fińskiego, a że związek fiński uznał Nurmego za amatora, stanowisko U.S.A. jest jednoznaczne z przyznaniem Nurmemu praw do startowania w maratonie.

Pozatem Finowie zgłosili Nurmego i do maratonu i na 10 km. Gdyby więc I.A.A.F. na posiedzeniu 29 b. m. zabroniło startować Nurmemu, osłabiłoby to poważnie drużynę fińską; i zamiast po trzech wystawiliby oni tylko po dwu zawodników na dystansach, na których są faworytami.

Japończycy zaprosili Finów na wielkie zawody w Tokio; m. in. ma jechać i Nurmi.

40 Finów olimpijczyków ma zdobyć zdaniem prasy helsingforskiej 34 medale olimpijskie. Złoty tylko dziesięć reszta srebrne i brązowe.

Próby z mierzaniem elektrycznym czasów w Palo Alto dały kiepskie re-

Powitanie w Nowym Yorku

Wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności, przy dźwiękach muzyki okretowej przybił do doku Linii Polskiej statek „Pułaski”, wiozący polską drużynę olimpijską.

W doku oczekiwali przybyłych przedstawicieli władz polskich, konsul Hulanicki, kierownik drużyny, przybyły nieco wcześniej do

New Yorku, reprezentant Mayor Walkera, p. Ed. Rybicki, Komitet Przyjęcia z p. Piotrowskim na czele, reprezentanci prasy polskiej i amerykańskiej, Walasiewiczówna, przedstawiciele organizacji i liczne grono publiczności.

Kiedy na pięknie przybrany dok spuszczono pomost, kierownik konsulat w New Yorku, p. konsul J. Kubiś, który wyjechał naprzeciw drużyny do kwarantanny, sprządał do końca pomostu gen. Roupperta i drużynę.

W imieniu przedstawicielstwa Rzplitej przemówił konsul Kubiś, witając serdecznie miłych gości. Następnie przemówił w imieniu prezydenta miasta p. Rybicki i w imieniu Komitetu Przyjęcia p. Piotrowski. Zabrali jeszcze głos ks. w. Mazurkiewicz w imieniu Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego i mec. Ciżmowski w imieniu Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie. Po przemówieniu konsula Kubiśa odegrane zostały hymny amerykański i polski.

W imieniu przybyłej drużyny od powiedział bardzo serdecznie i ciepło gen. Rouppert.

Zebrani przyjęli przemówienie hucznie oklaskami i okrzykami: „Niech żyje drużyna olimpijska!”

Trzykrotny okrzyk na cześć Polonii Amerykańskiej wzniesli olimpijczycy na komendę por. J. Bara-

Dzieci ze szkoły związkowej, ubrane po polsku, wręczyły następnie wianki kwiatów paniom Schabiskiej, Wajsbównie i Muszałównie, oraz Walasiewiczównie, poczem konsul Kubiś przedstawił p. generałowi członków Komitetu i gości honorowych obecnych na dok. Następnie Komitet wraz z drużyną powrócił na statek, gdzie Linia Gdynia — Ameryka podejmowała wszystkich wieczera.

Olimpijada

1.400.000 biletów sprzedano już na Igrzyska Olimpijskie. Największym popytem cieszą się bilety abonamentowe na całe igrzyska. Sprzedano ich dotąd 18.000 (jest ich 20.000) po cenie 22 dolary.

Reprezentacja niemiecka przybyła do Los Angeles w czwartek witana uroczyście, tak jak i inne reprezentacje. Przez udekorowane ulice 200 samochodami udała się ona do ratusza, a stamtąd do wioski olimpijskiej, gdzie wleciał sztandar niemiecki na maszt.

Fińska drużyna olimpijska w Los Angeles trenuje przy drzwiach zamkniętych tak samo zresztą jak i drużyna japońska. Nurmi nie opuszcza w ogóle wioski olimpijskiej.

Udział w Olimpiadzie został uznany za służbę państwową w Brazylii. Wszyscy urzędnicy i wojskowi, którzy pojechali do Los Angeles, otrzymali 3-miesięczny płatny urlop. Ekspedycja brazylijska w składzie 40 zawodników (lekkoatleci, pływacy, wioślarze i strzelcy) pojechała na specjalnym wynajętym statku, który na pokładzie kosztów podróży zabrał ze sobą ładunek kawy.

Tłumacz znający 17 języków został zatrudniony do Los Angeles. Jest nim marynarz Strasser, który w roli tłumacza olimpijskiego występował już w Paryżu i w Amsterdamie.

Zorilla jest w znakomitej formie i chce obronić swego tytułu mistrza Olimpijczy na 400 mtr. Czas, który osiągnął na treningu — 4:50.4, przedstawia go do tego.



BUDZYŃSKI I MIKOŁAJCZYK, NASI PRZEDSTAWICIELE NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH, pojechali już w swoim dorobku tytuł mistrzów Europy, obecnie zmierzają na torze „Long Beach Marine Stadium” z najlepszymi wiosłarzami całego świata.



BRACIA EUGENE I THOMAS CLAR, REPREZENTANTCI AMERYKI W DWÓJCE BEZ STERNIKA, staną jako najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrzowskiego w Los Angeles; na torze olimpijskim trenują już od sześciu miesięcy.

Min. Dwight Davis

32 lata puharu Davisa

Czy tenis zrobił postępy. Jak powstała słynna nagroda

Bardzo jest trudno porównać dwie epoki, niemożliwe jest bowiem żyć w nich jednocześnie. Każde pokolenie jest skłonne uważać swą epokę za lepszą. Mimo to, jeśli jako wskaźnik uważać postępy lekkiej atletyki, a musimy przyznać, że niema dziś rekordów przeszłości, musimy stwierdzić, że i tenisista od czasu stworzenia puharu Davisa zrobił znaczne postępy.

Nie znaczy to, aby poszczególne gracz były dziś pod każdym względem lepsze niż za moich czasów, ale warunki gry są w każdym wypadku o wiele dogodniejsze.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na materiał tenisowy. Rakiety są celowicie zbudowane, drzewo jest lepiej obrabiane, a wskutek tego odporniejsze, struny są gęściej plecione, co zwłaszcza w środku rakiet, gwarantuje jej większą elastyczność. Piłka, z punktu widzenia matematycznego, jest pod każdym względem doskonała. Place polepszyły się znacznie i mniej wyczerpują graczy, niż dawniej. Poza to trening jest celowszy i praktyczniejszy. Lepsze gracz mają swych własnych trenerów i masażystów. Amatorzy poświęcają tenisiowi więcej czasu niż dawniej. Także młodzi gracz mają okazję do walk, których dawniej nie było. Poza jednym lub dwoma turniejami w roku, gra była ograniczona do partii klubowych, a to nie dostarczało wielu okazji do rozwoju talentu.

Co mnie dzisiaj najbardziej uderza, to niezwykle polepszenie przeciętnej klasy tenisistów. I jeśli nawet ktoś dziś nie może twierdzić, że dzisiejsi Lacoste, Cochet i Tilden, lepsi są niż Renshaw czy Dohertyowie przeszłości, to musi jednak każdy przyznać, że postępy tenisa klubowego są w ostatnich latach zdumiewające.

Według mnie, oznacza to większy krok naprzód w rozwoju, niż poprawa poszczególnych graczy.

Dziś grają w tenisa niezliczone masy, które w przeszłości nie mogłyby nawet śnić o tym, aby trenować, gdyż brak im było po temu okazji. Dziś każde miasto amerykańskie ma swoje własne place i w każdym mieście są turnieje tenisowe. W Ameryce odbywają się otwarte

mistrzostwa narodowe, w których nie może startować nikt, kto nie należy do klubu. Na tej drodze stworzyliśmy w tenisie grę narodową i rozporządzamy ogromnym rezerwuarem dla wyboru naszych najlepszych graczy.

Tennis nowoczesny jest jednak mniej jednostajny niż dawniej. Tak jak mamy w szermierce styl włoski i francuski, mamy w tenisie tenis amerykański,

z cechującą go szybkością i siłą. Tennis francuski charakteryzuje się wspaniałym stylem i wielką wytrzymałością, podczas gdy tenis angielski łączy w sobie zalety amerykańskiego i francuskiego. Rozwojowi tenisa angielskiego przez parę lat przeszkadzało małe zainteresowanie tą grą szkół powszechnych. Anglicy skłonni są nie doceniać wartości atletycznych tenisa, choć niema sportu, któryby prze-

wyższał tenis, jeśli chodzi o wydatek siły.

Przypominam sobie, że znakomity, reprezentacyjny rugbysta amerykański Renn opowiadał mi, że twarde meczy pięciopiętowej gry wyczerpują, niż najostrejszy mecz futbolowy. Wierzę w to bez zastrzeżeń, gdyż sam widziałem graczy mdlejących pod koniec ciężkiej partii. Proszę sobie przypomnieć tylko mecz Borotra — Perry, gdy

jeden z graczy musiał być zniesiony z placu, podczas gdy drugi opuścił go, opierając się na dwu ludziach.

Pytano mnie często, dlaczego ufundowałem puhar Davisa i wiele romantycznych wyjaśnień opublikowano już na ten temat. Ale to wszystko jest fantazja. Z prawdziwą przyjemnością skorzystam z tego wywiadu, aby dokładnie stwierdzić, jak się rzecz miała.

Pewnego lata po naszych mistrzostwach, autorzy tenisa obawiali się, że tenis straci na zainteresowanie. Zapytali mnie wówczas, czy nie byłbym skłonny z paroma innymi mistrzami rozegrać szereg partii pokazowych w okolicach San Francisco. Mimo upałów zgodziłem się.

Spotkania wzbudziły tak wielkie zainteresowanie, że zaproszono nas do wszystkich miast na brzegu Pacyfiku. Graliśmy przed tłumami. Entuzjazm był tak wielki, że dzienniki pisały tylko o tenisie, choć w tym czasie odbywały się decydujące rozgrywki o America Cup.

Natchleń mnie to idea. Jeśli gry pokazowe cieszą się tak wielkim zainteresowaniem, co dopiero będzie przy meczach o charakterze międzynarodowym. Omówiłem tę sprawę z działaczami tenisowymi, którzy przyjęli mój projekt z entuzjazmem. Porozumieliśmy się z tenisistami angielskimi i tegoż lata (r. 1900) ustaliśmy statut puharu Davisa. Początkowo brał w nim udział dwa lub trzy państwa: Anglia, Australia i Ameryka. W roku bieżącym startowało 32 narodów.

Mam nadzieję, że w r. b. będzie obecny na finale mego puharu w Paryżu i myśle, że będzie również trudno, jak w latach ubiegłych przeprowadzić naprawdę wynik. Będzie to ciężka walka dwu faworytów.

T. Semadeni

Na półmetku mistrzostw waterpolo

Dwie niespodzianki: świetna forma EKS, słaba — AZS Warszawa

Dziś, gdy w pierwszych w Polsce rozgrywkach „ligi” piłki wodnej (t. „grupa mistrzowska”) odbyło się 9 spotkań, a 6 już tylko pozostało do rozegrania, możemy z całą pewnością stwierdzić, że nowy ten system, przynajmniej w jego tegorocznej przejściowej formie — spokił się z pełnym powodzeniem.

Dla ostatecznej oceny wad i zalet nowego systemu musimy wprawdzie czekać na wiadomości o jego skutkach finansowych, w szczególności najkosztowniejszego turnieju warszawskiego — jednak jeżeli chodzi o stronę sportową — „liga” water — polowa spełnia swoje zadanie świetnie. Okazuje się ona fatalna tylko dla tych klubów, jak AZS warszawski, które nie mają możliwości kilkakrotnego w ciągu sezonu mobilizowania swego najlepszego składu.

Podniesiono zarzut, iż liga piłki wodnej wpływa jedynie na podniesienie klasy gry drużyn słabszych. Nie ulega jednak wątpliwości, że i zespoły czołowe więcej skorzystały na walkach rozłożonych na cały niemal sezon, aniżeli, jak to było dotąd, na jednym tylko turnieju, do którego w praktyce stawały po dwa kluby.

Ponadto rozgrywki o wejście do ligi, jakie rozpoczęła się w r. 1933, przyczyniła się bardzo wydatnie do powiększenia liczby klubów waterpolowych czynnych i zdolnych do walki. Wciąż ona nie niewatpliwie w orbitę mistrzostw te okręgi, które, posiadając pilkę wodną, stały dotąd jednak stale na uboczu, jak Łódź, Wilno, Pomorze.

W pierwszych 9 spotkaniach tegorocznych mieliśmy 2 wielkie nie spodzianki: świetny debiut EKS-u i katastrofalne wyniki AZS-u warszawskiego.

Klub katowicki, który dotąd w mistrzostwach nigdy nie brał udziału, raz tylko dał się czuć słowem poza swym okręgiem: było to w roku zeszłym podczas meczu Warszawa — Śląsk, gdy reprezentacja stołeczna — recte AZS — pokonała aż 7:1 zespół, złożony z graczy EKS i SKLA. Katowiczanin nie był wówczas groźni i liczono się obecnie z tym, że wraz z poznaniem Unii będą kandydatami do dwóch ostatnich miejsc w lidze, t. zn. do wyeliminowania do klasy A.

A tymczasem ten outsider ligi waterpolowej, który w zasadzie odbył już wszystkie swe gry — jest już pewnym wicemistrzem polski, a nawet drogę do mistrzostwa ma otwartą.

Możliwość ta istnieć przedewszystkiem dlatego, że teoretycznie AZS lub Cracovia mogą jeszcze urwać dwa punkty mistrzowskiej Makabi (a wówczas w razie równości punktów urządzono by gry dodatkowe) — a po drugie — nie wszyscy o tem wiedzą, że EKS założył protest przeciwko wynikowi meczu z Makabi (2:4, do przerwy 1:1), uzasadniony tem, że w czasie przerwy podwyższono bramkę gości, a natomiast obniżono bramkę gospodarzy, dzięki czemu miał bramkarz Makabi ułatwione zadanie.

Druga niespodzianka — to AZS. Ten stał od lat pretendent do mistrzostwa Polski, który zawsze uchylał czoła tylko przed Makabi, a dopiero w roku zeszłym po raz pierwszy został zepchnięty przez Cracovię na trzecie miejsce — dziś stoi w obliczu atryfikacji możliwości wypadnięcia z ligi.

AZS, przegrał bowiem spotkanie z EKS i Hokoahem z Makabi przez grę niemal napewno, również napewno wygra z Unią. O tem, czy zajmie miejsce 4, czy piąte, a zatem czy zostanie w lidze, czy z niej wyleci — zadecyduje mecz z Cracovią. O zwycięstwie nad dobrą drużyną białą — czerwonych może myśleć AZS, poważnie tylko wtedy, jeżeli zmobilizuje Kratochwilę, Bocheńskiego i Matysiaka.

Makabi dotąd punktu nie utracił. Jeżeli nawet będzie ona musiała powtórzyć swój mecz z EKS-em liczyć się należy z jej zwycięstwem, co byłoby równoznaczne z zdobyciem mistrzostwa Polski po raz ósmy z rzędu!

Tabela gier ligi piłki wodnej po 18 lipca 1932

	E K S	Makabi	Hakoah	Cracovia	A Z S	Unia	Punkty zdobyte	Punkty stracone	Stosunek bramek
E. K. S.	X	2:4	6:1	5:3	3:0	12:0	8	2	28:8
Makabi	4:2	X	4:0	—	—	—	4	0	8:2
Hakoah	1:6	0:4	X	1:7	4:1	5:0	4	6	11:18
Cracovia	3:5	—	7:1	X	—	—	2	2	10:6
A Z S	0:3	—	1:4	—	X	—	0	4	1:7
Unia	0:12	—	—	0:5	—	X	0	4	0:17

Wywoływacze

i inne chemikalia fotograficzne
pierwszej krajowej produkcji
Andrzeja Cejzika
sa najlepsze
Warszawa. Zadać wszędzie

NOVOŚĆ
BŁONA I PŁYTA FOTOGRAFICZNA
LUMIERE
LUMICHROME
NAJCZULSZA Z NAJCZULSZYCH
1400 H&D
BARWOCZULA PRZECIWODBLASKOWA
LUMICHROME
BLONY 6x9 i 6x11 SA OBECNIE DOSTARCZANE PO
8 ZDJEC ZAMIAST 6 w tej samej CENIE

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

Wchodzimy do jakiegoś niedużego sklepu. Na nasz widok gospodarz, stary, pomarszczony Chińczyk kłania się bardzo uprzejmie, odsuwając się równocześnie w stronę niewielkiego stołu. Jeden z moich towarzyszy rzuca się błyskawicznie w tym samym kierunku i chwytam za kark przenosi Chińczyka na środek. Pozostali policmeni manipulują coś przy tajemniczym stoliku i przy drzwiach prowadzących w głąb domu. Dowiaduję się, że mieszczą oni całą sieć dzwonek alarmowych, za pomocą których „pocztów” sklepikarz sygnalizuje o niebezpieczeństwie kokainistom i palaczom opium, zamykającymi nadziemskich rozkoszy... o 8 pięter pod nami...

Schodzimy w dół i moi znajomi mają obfity połów. Pokazują mi rzeczy, które oglądać można często w sensacyjnych, niesamowitych filmach: usuwając się z pod nog podłogę, przekraczając się ściany i wielką ilość zamkniętych w murze skrytek.

Wycieczka kończy się dla nas spokojnie i szczęśliwie.

Innym razem tak „gładko” nie poszło. Ktoś uprzedził gospodarza o wizycie niepożądanych gości i... spadliśmy przez otwór w

podłozie o całe piętro niżej. Wyciągnął nas z pułapki drugi patrol, idący za nami, doszło jednak do starcia i przed uderzeniem noża uchroniła mnie tylko szybkość mojej pięści.

Po meczu z Bil Townsendem Duffy przygotowuje mi poważną walkę, która mnie może odrazu „postawić na nogi”. Kontraktuję on spotkanie z Louis „Kid” Kaplanem, mistrzem świata wagi piórkowej w latach 1925 — 1927.

Przedtem jednak spotykam się, zupełnie niepotrzebnie, z murem Leroy Smithem z Rochesteru. Jest to na 4 dni przed meczem z Kaplanem. Smith jest pięściarzem bardzo silnym fizycznie i muszę walczyć z nim nadzwyczaj ostrożnie, mam bowiem niedawno zagonioną szramę nad lewym okiem, pamiętkę po meczu z Billy Townsendem. Nie mogę dopuścić do tego, aby Leroy Smith otworzył mi świeżą bliznę. Groźny „Kid” Kaplan wykorzystywałby bezwzględnie taką miłą dla niego okoliczność. Uciekam się do podstępu. Wchodzę na ring z plastrem, naklejonym nad prawym okiem dla zmylenia przeciwnika. Smith daje się wziąć na kawał i zaczyna mnie „ostrzeliwać” z lewej ręki.

W konsekwencji rozcina mi prawą powiekę, na szczęście dość powierzchownie, ale wielkiej blizny pod lewą brwią nie narusza. Dzięki mojej ostrożności, pieczołowitej ochronie chorego oka, Leroy Smith zbiera więcej punktów niżby należało i wygrywa po 8 rundach na punkty.

Przychodzi 20 listopada 1931 roku. Kaplan stawia wszystko na jedną kartę. Mecz z mną wróci mu dawną, wielką popularność, albo zamknie ostatecznie karierę. Walki ze słabszymi przeciwnikami nie dają mu satysfakcji i wielkich zarobków. Unika ich więc. Wierzę jeszcze w siebie i uparcie nie daję do mistrzowskiego tronu, z którego go w r. 1927 stracono.

Louis „Kid” Kaplan walczyć zaczął w r. 1921 i do spotkania ze mną stoczył 115 meczów, z czego przegrał tylko 5, w tem 2 razy przez knock-out. W r. 1930 daje on k. o. Jimmy O'Brien, bije na punkty Tommy Crowleya i obecnego mistrza świata Bat Battalino. W r. 1931, do 20-go listopada, zwycięża w 9-ciu walkach, to znaczy we wszystkich, jakie stoczył. Z rak jego odnosił porażki Tommy Crowley k. o. w 7 starciu, Billy Lynch, Harry Dublinsky i Sammy Mandell ex-mistrz świata wagi lekkiej.

Nie przypuszczałem sam, a tembardziej nie przypuszczał chyba Kaplan, że mecz nasz będzie trwał tak krótko, bo niecałą rundę.

„Kid” rusza na mnie z miejsca,

trafia i padam na kolana. Podnoszę się momentalnie, jestem przytomny. Przeciwnik mój przececił się swego uderzenia i chce mnie skoczyć. W tej chwili walę ja prawą i „Kid” leci w dół. Wstaje zamroczony po kilku sekundach, ale mój ponowny cios prawy rozkłada go knock-out. Ex-mistrz świata prz. obydwu upadkach rozbija się fatalnie o deski i dwa tygodnie po meczu spędza w szpitalu.

Louis Kaplan jest żonaty i ma dzieci. Przegrana ze mną i to zaraz w 1-szej rundzie była ogromnym niepowodzeniem. Może potrzebował większej sumy pieniędzy dla swej rodziny, może grał na siebie? Nie wiem. Wiem tylko, że po meczu płakał w szatni.

IV.

Droga do mistrzostwa.

W grudniu ubiegłego roku przybywa do New Yorku, poprzedzony olbrzymią reklamą, bożyszcze Czechów Franta Nekolny. Jimmy Johnston, organizator wieczorów bokserkich w Madison prezentuje go publiczności jako najlepszego Europejczyka w półśredniej, następcę Carpentiera i przyszłego mistrza świata.

Amerykanom nie imponują atleci starego świata, jednak nazwisko Wielkiego Georges'a spotyka się z należnym respektem i uznaniem. Nie tak dawno przecie, bo 2 lipca 1931 roku, największy europejski fenomen rękawicy ścierał się w walce o

tytuł z niepokonanym wówczas Jack'em Dempsey'em. Choć przegrał knock-out'em, pokazał jednakże 92.000 zgrupowanym na stadionie widzom, że jest pięściarzem wyjątkowym. Kiedy w 2-giej rundzie pamiętnego meczu jego druzgocząca prawa o-ma nie posłała do „krajiny marzeń” żelaznego Tiger Jack'a.

Franta Nekolny, następcę Carpentiera — to ktoś, kogo warto zobaczyć. Cały New York oczekiwał wielce zainteresowany na pierwszy jego występ.

Co do mnie, to wyczułem w nim odrazu najbliższego przeciwnika. Dwóch Europejczyków, dwóch Słowian. Kto lepszy? Polak, czy Czech? Nekolny, przed wyjazdem do Ameryki zremisował z mistrzem Europy Roth'em i przeżywał teraz sławę i dolar.

Dnia 11-go grudnia Franta ma pierwszą walkę w New Yorku i bije k. o. w 4-ej rundzie nadzwyczaj twardego Andy Saviole. Publiczność trochę krzyczy: bo Andy Saviola leżący bezwładnie przeprosił dziesięć sekund, zaraz po wyliczeniu podnosi się i idzie spokojnie do swego rogu. Rezultat meczu niezapewnia w stylu Yankees'ów.

Jestem na walce, oglądam Nekolnego. Idzie zupełnie odkryty, trzęsąc się zabawnie, co wywołuje śmiech na widowni. Komunikuje, że przy takiej jego metodzie pracy, dam mu radę, dość przedko.

To samo myśli Bill Duffy. Za-

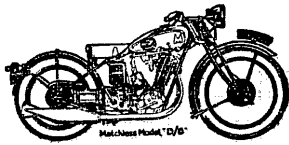
raz po meczu powiada do mnie: — Eddie, zrobimy spotkanie was dwóch. Dasz mu knock-out, jakiego dawno nie widziano w Madison!

Byłem przygotowany na tę propozycję i zgadzam się chętnie. Mecz naznaczają na 30-go grudnia, jako „2-gą walkę”. Do walki głównej stają Billy Petrolle i Billy Townsend.

Z jakim napięciem oczekiwano na wynik mego starcia z Nekolnym w Czechach, dowiedziałem się dopiero później z „Przeglądu Sportowego”, który prenumeruję w New Yorku. Czo-si nie wiedzieli zupełnie kim jestem. Brano mnie za murzyną. Wiadomość, że Eddie Ran jest Polakiem, uspokoiła ich całkowicie, bo przecież Franta jest, w pojęciu swoich rodaków, bezkonkurencyjny.

Muszę przyznać, że okazał się on istotnie bezkonkurencyjny, jeśli chodzi o odporność na uderzenia. Takiego ciosu, jaki otrzymał on w 2-giej rundzie, nie do stało ode mnie wielu ludzi, a jeśli ktoś dostał, kładł się bezapelacyjnie. Franta zachwiał się, od leciał w tył i trząsł się dalej w swoich śmieśnych podskokach. To było serdeczne „konnienie”, proszę mi wierzyć. Byłem zaskoczony, kiedy przeciwnik nie wy-ciągnął się na deskach. Do końca rundy zwoiliłem tempo i publiczność myślała, iż złamałem rekę.

(Ciąg dalszy).



Matchless
IN NAME & REPUTATION

MOTO-START

Warszawa, Kopernika 4-6

Tel. 237-22

„F.I.T.” Zakład Wulkanizacyjny

Warszawa Bonifraterska 15 tel. 11-00-33

Reperacja opon i dętek oraz nakładanie protektorów
Za wykonane roboty dajemy zupełną gwarancję.

Warsztat elektrotechniczny oraz ładowanie akumulatorów, przyjmujemy wszelkie reperacje: dynamo, akumulatorów, starterów, klaksonów i t. p.

Ceny konkurencyjne

KURS PRZYGOTOWAWCY

DO EGZAMINÓW KONKURSOWYCH

NA POLITECHNIKE WARSZAWSKĄ

prowadzony przez inżynierów asystentów, wychowanków Politechniki Warszawskiej. Zapisy: Warszawa, Polna 46a, gimnazjum Rontalera, tel. 8-14-25.

Początek 8 sierpnia.

Opłata 45 zł.

Paryż przed finałem Pucharu Davisa Gorący mecz U. S. A. - Niemcy 3:2

Specjalne korespondencje i telegramy „Przeglądu Sportowego”

Wielki sukces redakcji naszego pisma jest mecz w Paryżu i może zdać relację z ostatnich aktywności. Niedługo się tu w Roland Garros zmieniło, chyba tylko przybyła jedna niewielka tablica, która wisi nad trybunami, a głosi, żeby w imię sportu i dobrej gry, publiczność zachowywała się spokojnie i nieprzebiegała przeciw orzeczeniom sędziowskim. Charakterystyczne dla Roland Garros, że tańsze miejsca wyprzedane są do ostatniego, natomiast droższe i łóżka świecą pustkami. Na trybunach sporo Niemców, których około 200 przybyło specjalnym pociągami.

Pogoda niepewna, niebo ciemne, zachmurzone, za to temperatura idealna; wchodzi spalony słońcem, piękny Shields i różowy, jak jabłko von Cramm. Przeciwnicy do bywały swe serwisu. Walka toczy się równo 3:3. Obaj gracze są ostrożni, próbują się wzajemnie, niechętnie i bez zaufania chodzą do siatki. Amerykanin wspaniale serwuje, jeśli pierwsza piłka przejdzie, punkt jest pewien. Niemiec jest coraz lepszy i niezwykle regularny, zauważył on, że Yankees ma forhand niezwykle niebezpieczny, to też gra na backhand; skutek jest wspaniały. Shields popelnia coraz więcej błędów. 5:5, potem Cramm wygrywa dwa kolejne gemy 7:5.

W drugim secie Niemiec prowadzi 3:1, Shields się denerwuje, chodząc do siatki, ale berlińczyk mija go artystycznie. Amerykanin stara się zwiększać tempo, Cramm znowu łagodzi szybkość. Yankees jednak ma dużo szczęścia, przy równym przebiegu wygrywa 7:5.

W trzecim secie Shields jest coraz bardziej nieregularny, prowadzi 4:2, ale wkrótce poprostu topi się we własnych błędach.

Niemiec wyciąga na 4:4 i wygrywa dwa ostatnie gemy i seta 6:4.

Czwarty set podobny do poprzednich, obaj rywale przeważnie wygrywają swe serwisu. 4:4, potem Cramm prowadzi 5:4. Gracze b. szczęśliwie Shields wyciąga na 5:5, 6:5 dla Niemca. 6:6, później już Cramm nie oddaje prowadzenia, wygrywa set i mecz 8:6, przy pierwszej setowej piłce.

Shields gra dużo poniżej formy, to nie ten sam człowiek, który jeszcze zeszłego roku wprowadzał w kłopot najlepsze rakiety świata. Amerykanin jest tak nieregularny, że aż przykro patrzeć. Nato-

miast Cramm dowiódł, że jego sukcesy nie były przypadkiem; z taką regularnością, taktyką, techniką i opanowaniem nerwów można zażądać daleko.

Czekamy z niecierpliwością na

Vinesa, gracza, którego Paryż jeszcze nie oglądał.

Publiczność widocznie jest podniecona, chce czempionat przetrwać, w jakim stopniu gracz ten będzie niebezpieczny dla Cochet.

Nareszcie przeciwnicy wchodzą. Vines jakiś tajemniczy, ogromna biała czapka, nasunięta na oczy, nie pozwala obserwować jego wyrazu twarzy. Dziwny kontrast stał ten wysoki, suchy młodzieniec

i okragły Niemiec o poważnym brzusku. Vines jest młodszy o 10 lat!

Prenn zaczyna, Vines odpowiada jakimś podniebnym drażniącym błyskawicznym gem dla Niemca.

W drugim secie Amerykanin pod czas trzech gemów młodszy Niemca — 3:0 i 4:1. Chwila słabości Vinesa, robi on dużo błędów, co pozwala Prennowi polepszyć wynik na 4:3, ale na ten koniec; wkrótce jest 6:3.

W trzecim secie jest mała sensacja; Vines niezwykle pewnie siebie, zaczyna grać nonszalancko i nie mu nie wychodzi. Prenn wpada w uderzenie, jest teraz regularny, jak maszyna, jego podcięty serwis sprawia Yankeesowi wiele kłopotu.

Prenn widocznie podpatrzył słaby punkt Vinesa, oto skracając piłki i prowokuje go na dołne woleje przy siatce. Piłki te, zresztą bardzo trudne do zagrania, Vines systematycznie pakuje w siatkę. Nawet nie spostrzegł się; jak Prenn wygrał 6:0!

10 minut przerwy, podczas których nikt jednak nie łudzi się w możliwości zwycięstwa berlińczyka.

A jednak w czwartym secie Prenn prowadzi 3:0, ustanawiając niebywały rekord, odbierając gwiazdkę amerykańskiej aż 9 kolejnych gemów. Niemiec ma ciągle tę samą taktykę, krótkich, podciętych piłek.

Poruszenie na widowni, to Vines zrzucił swą czapkę; czyżby to był znak, że zacznie poważnie pracować. W istocie Amerykanin szaleje, strzela z niebywałą szybkością, pedza Niemca po całym korcie. 3:3, 4:3.

Pierwsze oznaki zwycięstwa Prenna — to coraz wolniejsze returny. 5:3. Jeszcze jeden wysiłek Niemca, jakiś rozpaczliwy atak przy siatce, 5:4, ale to już koniec, za drugą piłkę meczowa Prenn kapituluje.

Wszyscy gracze francuscy pilnie obserwowali przebieg i są podobno niezłej myśli. Okazuje się bowiem, że Vines jest słabszy na miekkiem placu. Roland Garros, niż na trawie wimbledonskiej, robi sporo omyłek, a obecnie przegrane Shieldsa są pewne.

Jak dotąd, mam wrażenie, że Tilden w pełnej formie był dużo niebezpieczniejszy, niż Vines.

Kaz. Gryżewski.

Rozstrzygający dzień walk

Prenn bawi się w kotka i myszkę z Shieldssem

PARYŻ, 24.7. Tel. wł. — So-bota, miekiki tor po deszczu. Van Rynn, Alison, Cramm, Prenn.

Od pierwszych uderzeń widać duży przewagę Amerykan. Prenn robi wrażenie zdenerwowanego, Cramm jest pewniejszy. Amerykanie wykazują nadspodziewanie dobrą formę. Ich woleje są tak szybkie i nieoczekiwane, że Niemcy są zdezorientowani.

Cramm dobry w wolejach, które świetnie crossuje, natomiast niepewny w serwisach. Van Rynn nieco regularniejszy od Alisona. Pierwszy set wygrywa Amerykanin 6:3. W drugim secie Prenn z serwisu zdobywa prowadzenie. Alison natychmiast wyrównuje do 3:3. Niemcy chwilami pokazują ładną, inteligentną grę. Przez trzy cztery gemy mecz przypomina walkę extra klasy, ale to się przedkończy. Amerykanie coraz pewniejsi, wygrywają wreszcie 6:4. Trzeci set jest tylko formalnością. Jankesi wygrywają niespodziewanie łatwo większość gemów, ostatni na sucho. Rezultat 6:1.

Następnie odbyły się gry pokazowe z rezerwami niemieckimi. Boussus wykazał wysoką formę w meczu z Jaeneckem 6:0, 6:0. Merlin słabszy, pobili jednak Frenza 6:0, 7:5.

W niedzielę na stadionie zebrało się około 6 tys. widzów. Pierwsza para to Vines contra Cramm. Spodziewano się łatwego zwycięstwa Jankesa. Vines zaczyna w dużym tempie, zdaje się być doskonale oswojony. Prowadzi 2:0, potem 3:1. Niemiec się rozgrywa i wyrównuje. Vines gra coraz gorzej, popelnia dużo błędów z backhandów i wolejów. 6:3 dla Niemca entuzjastycznie powitane przez widów

W niedzielę na stadionie zebrało się około 6 tys. widzów. Pierwsza para to Vines contra Cramm. Spodziewano się łatwego zwycięstwa Jankesa. Vines zaczyna w dużym tempie, zdaje się być doskonale oswojony. Prowadzi 2:0, potem 3:1. Niemiec się rozgrywa i wyrównuje. Vines gra coraz gorzej, popelnia dużo błędów z backhandów i wolejów. 6:3 dla Niemca entuzjastycznie powitane przez widów

W niedzielę na stadionie zebrało się około 6 tys. widzów. Pierwsza para to Vines contra Cramm. Spodziewano się łatwego zwycięstwa Jankesa. Vines zaczyna w dużym tempie, zdaje się być doskonale oswojony. Prowadzi 2:0, potem 3:1. Niemiec się rozgrywa i wyrównuje. Vines gra coraz gorzej, popelnia dużo błędów z backhandów i wolejów. 6:3 dla Niemca entuzjastycznie powitane przez widów

W niedzielę na stadionie zebrało się około 6 tys. widzów. Pierwsza para to Vines contra Cramm. Spodziewano się łatwego zwycięstwa Jankesa. Vines zaczyna w dużym tempie, zdaje się być doskonale oswojony. Prowadzi 2:0, potem 3:1. Niemiec się rozgrywa i wyrównuje. Vines gra coraz gorzej, popelnia dużo błędów z backhandów i wolejów. 6:3 dla Niemca entuzjastycznie powitane przez widów

nie. Drugi set jest łatwo wygrany przez Vinesa 6:3. Amerykaninowi doskonale wychodzą serwisu. Wiele pierwszych piłek przeszło, Cramm nawet nie drgnął. Trzeci set jest ogromnie emocjonujący. Gra na wysokim poziomie. Cramm gra niezwykle inteligentnie. Prowadzi Vines 4:2,

Cramm wyrównuje 4:4. Amerykanin jest widocznie speszony i za skoczony dobrą grą Niemca. Cramm prowadzi 5:4, nie ma jednak setballu. Walka bardzo za cięta, ze zmiennym szczęściem. Znacząco zmęczenie u obu przeciwników. Vines psuje dużo łatwych piłek. Ostatecznie triumfuje Ame-

rykanin 9:7. Cramm bardzo okla-

skiwany.

W ostatnim secie Vines rozgrywa się, szczególnie serwisu ma niebezpieczne. Opanowuje kort, jest świeższy od Niemca i łatwo wygrywa 6:3. Cramm nie skapitulował do ostatka i zdobył pełną sympatię Francuzów, chorujących zresztą obecnie na powszechne germanofilstwo.

Naogół Vines rozczarował. Spodziewano się po nim dużo więcej. Jest mało regularny i nie pewny w backhandach i wolejach.

Prenn — Shields 6:1, 6:0, 6:8, 6:2. Mecz bez historii. Prenn po prostu bawi się ze swym ołbrzym rywalem. Niemiec podcina wspaniale piłki, Jankes ani rusz nie może ich przyjąć. Kompletna zabawa w kotka i myszkę. Shields jest beznadziejny, robi skandaliczne błędy. Set 6:1.

W drugim secie ta sama historia. Shields robi wrażenie przetrainowanego, niezdolnego do walki, aż przykro patrzeć na tego chłopca. Walki niema, a tego nie lubi widownia. Ktoś sobie pozwolił nawet na głośne gwizdy. Niemiec triumfuje 6:0. W trzecim secie Prenn widocznie lekceważy przeciwnika, Shields gra nieco lepiej, kilka bomb z forhandu mu wychodzi. Niemiec wyrównuje na 3:3, potem 4:4, potem 5:4 dla Shieldsa, znowu 5:5, 5:6. Amerykanin stara się chować zwycięstwo Niemca, udaje mu się to i wygrywa 8:6. W czwartym secie Shields idzie na całego, widać że szybko chce się zrehabilitować. Ryzykuje dużo, ale nie mu nie wychodzi. Prenn nie lekceważy go, gra starannie i wygrywa 6:2. Mecz przykry, szczególnie dla tych, którzy widzieli Shieldsa w pełnej formie.

Boussus o Shieldsie: Shields

(233 km.) zakończył się nieprzyjemnym zgrzytem, gdyż wieloletni Stöpel został ukarany za obca pomoc na finiszu. Mianowicie Bulla popchnął Niemca naprzód w chwili gdy ruszał do walki z Leducem. Francuzi skwapliwie podchwycili protest, który uniósł podziw na groźniejszego rywala Leduc'a i przesunął Stöpla z drugiego miejsca na szóste, zabierając mu 2 min. premii za zajęcie drugiego miejsca.

Premie owe są naogół ostro krytykowane przez uczestników. Prasa włoska zamieszcza już od dłuższego czasu własną klasyfikację. Tourn bez premii, z której wynika że faktycznym liderem jest Stöpel przed Leducem i Camusso i Pesentim. Najciekawsze jest to, że Leducowi też ktoś pomagał na finiszu, ale tego sędziowie nie widzieli.

Trzynasty etap Touru Grenoble — Aix les Bains (230 km.) przyniósł wzmocnienie pozycji lidera Leduc'a, który zwyciężył w czasie 8:11:35 przed Bonduem i Ronsem.

Równie jednostajnie minal etap Aix les Bains — Evian (204 km.); zwyciężył na finiszu Wloch Di Pacco w 7:59:25 przed Speichere, Leduc i Marellum.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leduc 91:23:48, przed Stöplem 91:31:01, Camusso 91:33:09, 4) Pesenti 91:42:05, 5) Benoit Faure, 6) Ronse.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leduc 91:23:48, przed Stöplem 91:31:01, Camusso 91:33:09, w klasyfikacji państw: Włochy przed Francją, Belgią i Niemcami.

Co mówią

o Niemcach i Amerykanach

Prenn po meczu z Vinesem: to pierwszy Amerykanin wielkiej klasy po Tildenie, kto wie, czy nawet nie dorównywał Big Billowi swoja klasa. Żałuję, że na początku nerwy nie pozwoliły mi grać.

Vines po meczu z Prennem: Oczywiście wszyscy się dziwią, że przegrałem seta 6:0. To się zdarza! Przy 3:0 chołałem doprowadzić do 3:1. Nie wyszło, więc zdecydowałem się oddać seta bez walki.

Cochet o Vinesie: — Czy uważa pan — pytamy, — że Vines jest w takiej samej formie jak w Wimbledonie?

— To trudno powiedzieć, nie grając z nim. Z meczu wyciągam wniosek, że Vinesowi trzeba grać koniecznie na woleje, bo to jego słaby punkt.

Boussus o Shieldsie: Shields

etap ukończył. Risch złamał koło. Wloch Gestri wycofał się z biegu z powodu choroby. Na finiszu walczyła zwarła grupa 20 kolarzy. Wyniki: 1) Leduc 8:41:33, 2) Bonduel, 3) Benoit Faure, 4) Viarengo.

Króciutki etap Can Grenoble (101 km.) odznaczał się fatalnymi drogami, dwoma niewielkimi przełazami i wolnym tempem. Nawet rannego Di Pacc'a mógł z jedną reką na kierownicy nadążyć za przeciwnikami.

Cały czas lechano gromadnie. Dopiero w Grenoble zawiązała się walka, która wygrał niespodziewanie Francuz Lapebie w 3:21:52, 2) Speicher, 3) Bonduel, 4) Stöpel.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leduc 91:23:48, przed Stöplem 91:31:01, Camusso 91:33:09, 4) Pesenti 91:42:05, 5) Benoit Faure, 6) Ronse.

Trzynasty etap Touru Grenoble — Aix les Bains (230 km.) przyniósł wzmocnienie pozycji lidera Leduc'a, który zwyciężył w czasie 8:11:35 przed Bonduem i Ronsem.

Równie jednostajnie minal etap Aix les Bains — Evian (204 km.); zwyciężył na finiszu Wloch Di Pacco w 7:59:25 przed Speichere, Leduc i Marellum.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Leduc 91:23:48, przed Stöplem 91:31:01, Camusso 91:33:09, w klasyfikacji państw: Włochy przed Francją, Belgią i Niemcami.

Depesze zagraniczne

WIEN, 24.7. Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym w Udine Włochy pokonały Austrię 64:57. Wyniki: 100 metr. Lechner (A) 11:1, 400 m. Gudden (A) 50:4, 800 m. Manetti (W) 1:59:4, 5000 m. Ceratti (W) 15:14:2, 110 pólki Langmayer (A) 15:2, 400 pólki Caman (A) 57 sek., skok wzwyż Broglia (W) 186, wale — Tommasi (W) 702, tyczka — Innocenti (W) 379 (rekord włoski); kula — Vetter (A) 13:74; dysk — Pighi (W) 41:54; sztafeta olimpijska — Austria 3:36:2.

WIEN, 24.7. Tel. wł. — W dalszym ciągu turnieju na Semmeringu kolarzy pokonał Kukulewicz 8:6, 4:6, 7:5 i stał do finału przeciw Menzlowi, który wygrał z Australijczykiem Bonduem 6:3, 6:3. Grę podwójną wygrał Crawford, Sproule, bijąc Menzla, Ruch 5:7, 7:5, 6:2, 6:2.

PARYŻ, 24.7. Tel. wł. — wielka meczowa automobilowa Dieppe wygrał Cramm przed Williamem. Czajkowski i Loidem Howe. W ciągu 4 godzin zwycięzca pokonał 501 km. (125:470 km/godz.).

BERLIN, 24.7. Tel. wł. — Wyścig wpraw przez Berlin (5500 m.) wygrał Reelin 1:01:50 przed Hodem 1:01:57. Wśród pań wygrała Stegeman 1:07:09.

WIEN, 24.7. Tel. wł. — W turnieju tenisowym na Semmeringu Kukulewicz pokonał niespodziewanie Crawforda 6:4, 5:7, 7:5.

PARYŻ, 24.7. Tel. wł. — Francja zgłosiła dziś swa drużynę do pucharu Davisa; graja Cochet, Brugnon, Borotra i Boussus. Zrezygnowano wobec z Lacosta.

WIEN, 24.7. Tel. wł. — W an-

TORUN, 24.7. Tel. wł. — Warta poznańska przegrała niezasłużenie z T. K. L. T. w stosunku 3:5 (2:4). Bramki dla zwycięzców: Vetter (2), Kamula, Ziolkowski, dla Warty: Radojewski, Nowacki i Szerfke (z karnego).

Polonia bije 22 p. p. 2:1

Czyżby renesans faworyta Warszawy?

SIEDLCE, 24.7. — Tel. wł. — Polonia — 22 p. p. 2:1 (2:1). Bramki dla Polonii: Szczepaniak dwule, dla 22 p. p. Świętosławski. Sędzia p. Szemann. Widzów około 1500 osób.

Po niespodziewanym zwycięstwie nad Czarnymi we Lwowie, oczekiwano z wielkim zainteresowaniem spotkania z Polonią. Wojskowi zawiadli, gdyż nie wykorzystali atutów takich jak własne boisko i publiczność, oddając dwa cenne punkty Polonii, chociaż wynik remisowy byłby może sprawiedliwym.

W drużynie wojskowych bardzo dobrze wypadł obrońca Gwoździński. Postawienie na prawej pomocy Rusiela było ze strony kierownictwa wielkim błędem. Gracz ten prawie nie istniał na boisku. Sroczewski harował za dwóch. Jakubowski utrudniał życie Szczepaniakowi. W ataku najsłabszy Bilewicz, który od pewnego czasu stale opada w formie. Rusinek pozbawiony Sadaleskiego nie ma z kim grać, to też żadnej akcji celowej nie mógł przeprowadzić.

Goście sprawili miła niespodziankę, chociaż gra swa nie przewyższała wojskowych. Obrońcy bardzo dobrze. Pomoc spełniła swe zadanie. W ataku lepsza prawa strona, która goście przeważnie grała.

Po wreczeniu gościom propozycji, grę wśród ulewnej deszczu rozpoczyna Polonia. Boisko śliskie,

kuja energicznie, lecz wszystkie groźne sytuacje ratuje brawurowo bramkarz lub obaj obrońcy. W 20 minucie Cieszyński zaprzęsa murawianą pozycję. W 30-ej minucie Rusinek na polu karnym zostaje sfaulowany. Karnego strzela Biegański bramkarzowi w ręce.

Od tego momentu wojskowi załamują się psychicznie. W 32-ej minucie Alaszewski na polu karnym

zderzył się z obrońcą. Sędzia dyktuje rzut karny, który pewnie strzela Szczepaniak.

Tuż po rozpoczęciu 2-ej połowy piłkę dostaje Bilewicz, przebiega przez mur graczy, oddaje Świętosławskiemu, a ten strzela nieuchronnie.

Grą od tej chwili stała się ostra, przyczem stroną agresywną są raczej goście. W 5-ej minucie groźna sytuacja przytomnie broni Korniejewski. Ostra gra robi swoje: co chwila leży jakiś gracz na boisku. Wojskowi często podchodzą pod bramkę gości i miedlnokrotnie, już na polu karnym, tracą zupełnie głowę. Goście bronili się dzielnie, bardzo groźne sytuacje wyjaśniają obrońcy z bramkarzem. W 16-ej minucie Odrowąż omiata nie zdobywa trzeciej bramki. Świętosławski kilkakrotnie podchodzi pod bramkę Polonii i strzela, lecz Korniejewski broni szczęśliwie.

Pod koniec gry obydwie drużyny atakują energicznie, lecz wyniku zmienić nie mogą. Sędziował p. Szemann nieszczerze.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

to też akcje początkowo nie kładą się. Gra toczy się parę minut w środku boiska. Kilka wypadów wojskowych likwidują przytomnie obrońcy. W 13-ej minucie Marcinkowski strzela na bramkę, lecz przenosi. W 15-ej minucie z wolnego Szczepaniak z odległości 15 metrów strzela nieuchronnie w prawy róg.

Po utracie bramki wojskowi atakują energicznie, lecz wszystkie groźne sytuacje ratuje brawurowo bramkarz lub obaj obrońcy. W 20 minucie Cieszyński zaprzęsa murawianą pozycję. W 30-ej minucie Rusinek na polu karnym zostaje sfaulowany. Karnego strzela Biegański bramkarzowi w ręce.

Od tego momentu wojskowi załamują się psychicznie. W 32-ej minucie Alaszewski na polu karnym

zderzył się z obrońcą. Sędzia dyktuje rzut karny, który pewnie strzela Szczepaniak.

Tuż po rozpoczęciu 2-ej połowy piłkę dostaje Bilewicz, przebiega przez mur graczy, oddaje Świętosławskiemu, a ten strzela nieuchronnie.

Grą od tej chwili stała się ostra, przyczem stroną agresywną są raczej goście. W 5-ej minucie groźna sytuacja przytomnie broni Korniejewski. Ostra gra robi swoje: co chwila leży jakiś gracz na boisku. Wojskowi często podchodzą pod bramkę gości i miedlnokrotnie, już na polu karnym, tracą zupełnie głowę. Goście bronili się dzielnie, bardzo groźne sytuacje wyjaśniają obrońcy z bramkarzem. W 16-ej minucie Odrowąż omiata nie zdobywa trzeciej bramki. Świętosławski kilkakrotnie podchodzi pod bramkę Polonii i strzela, lecz Korniejewski broni szczęśliwie.

Pod koniec gry obydwie drużyny atakują energicznie, lecz wyniku zmienić nie mogą. Sędziował p. Szemann nieszczerze.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Polonia: Korniejewski, Miączynski, Bułanow, Seichter, Jelski, Nowikow; Szczepaniak, Alaszewski, Odrowąż, Cieszyński i Sichoński. 22 p. p.: Kozowski, Goździński, Rusiel, Sroczewski, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski.

Kronika krajowa

ŁÓDŹ, 24.7. — Tel. wł. — Dzisiejszy niedziela sezon ogórkowy osiągnął swój punkt kulminacyjny. Przy pięknej pogodzie, która większość mieszkańców wywiodła na świeże powietrze oraz przy równocześnie odbywających się derbach łódzkich na torze wyścigów konnych, jedynymi imprezami sportowymi w mieście były mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A, które nie potrafiły wywołać większego zainteresowania.

ŁTSG w drodze do tytułu mistrzowskiego pokonał Strzelecki K. S. 3:2, a WłMA — Orkan 2:0. Poza tym odbyło się jeszcze kilka meczów o mistrzostwo klasy B i C oraz szereg gier sportowych o puchar p. Prezydenta, w

których przewodził KP.

Oto niedziela sportowa 600-tysięcznego miasta.

Na Śląsku rozegrano po raz pierwszy meczów towarzyskich i ostatni mecz o mistrzostwo ligi śląskiej, mianowicie Amatorski K. S. — BBSV w Królewskiej Hucie z wynikiem 3:1 (1:1). Inne mecze dały następujące wyniki: KS 06 Myslowice pokonał Iskry z Sie mianowicie 2:0 (1:0) i dzięki temu zwycięstwo zdobył mistrzostwo śląskiej A klasy w swej grupie. W Katowicach Pogoń — KS Dab 2:2 (1:1). Rybnik: KS 20 — Silesia Parusowice 2:2 (0:1). KS 06 Katowice — Zastębianka 3:1 (0:1). Orkan Wielka Dąbrowa — WKS Tarnowski Góry 2:1 (2:1).

Ostatni etap mistrzostw ligi wojewódzkiej odbędzie się w Warszawie dn. 30 i 31 b. m. Do AZS Warszawa przybywają z Krakowa Makabki i Cracovia, z Poznania — Unia. Rozegrane będą mecze: AZS — Cracovia i Makabki — Unia (sobota), oraz Unia — Cracovia i AZS — Makabki (niedziela).

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

Tabela ligowa po czterech meczach niedzielnych przedstawia się następująco:

1. Cracovia	11	18	37:12
2. Pogoń	12	16	20:10
3. Legia	9	14	23:9
4. ŁKS	11	13	23:11
5. Wisła	11	12	23:18
6. Garbarnia	10	12	20:17
7. Warta	12	11	25:23
8. Warszaw.	12	11	15:28
9. Ruch	12	10	16:21
10. 22 p. p.	11	9	17:24
11. Polonia	12	7	13:32
12. Czarni	13	3	7:34



W DNIU 29 LIPCA B. R. OD GODZ. 12-EJ

na przystani przy ul. Wiosłarskiej 8, w Warszawie, zostaną sprzedane z licytacji łódzkie regaty w:

1 ósemka,
3 czwórki,
1 jedynka.

Czarni utwierdzeni na końcu tabeli

Dotkliwa klęska 1:4 z Cracovią przy akompanjemencie złego sędziowania

KRAKÓW, 24. 7. — Tel. wł. — Cracovia — Czarni 4:1 (0:0).

W ocenie powyższego spotkania należałoby wyróżnić dwa momenty, sprawę sędziowania i ostatni kwadrans gry.

Sprawę sędziowania stawiamy na pierwszym planie, ponieważ wywarła wybitne piętno na przebiegu spotkania. Sędzia p. Egierski poziomem swym bynajmniej nie do rósł do klasy ligowej. W momentach, kiedy nie odgrywał roli, rażąco falił czy też innych przekroczeń nie był jednak jeszcze tak rażąco, jak wtedy, gdy gwizdkiem swym przerywał akcje, interweniował bowiem przeważnie źle, wpływając swym sędziowaniem jaknajgorzej na przebieg gry.

Goście zdeprymowani trzema rzutami karnymi, z których dwa były zupełnie niesłuszne, mają prawo czuć się pokrzywdzonymi przez sędziego. Jakkolwiek nie może być mowy o stronniczości arbitra, i jakkolwiek błędy jego wynikały tylko... z nieumiejętności, przynajmniej należy, że decyzje krzywdziły raczej gości, niż gospodarzy.

Cracovia pomocy sędziego bynajmniej nie potrzebowała, była bowiem zespołem lepszym. Mecz stał na niskim poziomie. Rozegrano go w tempie powolnym i poza ostatnim krótkim nie obfitował on w ciekawe momenty. Cracovia pomimo wyraźnej przewagi w pierwszej połowie daleka od swej normalnej formy. Gospodarze przesiadywali wprawdzie na połowie gości, tutaj jednak akcje ich były bezcelowe, kończyły się na chaotycznej kopaniu pod bramką. Akcje obfitowały w mnóstwo niewyżytych strzałów, które łatwo obronił Kasprzak. Po pauzie gra się wyrównała, Czarni dochodzili częściej do głosu, zdeprymowani jednak rozstrzygnięciami sędziego załamali się w końcu.

Cracovia wykazała właściwy styl dopiero w ostatnim kwadransie, podciągając znacznie swój poziom i uzyskując dwie bramki, które w rzeczywistości kwestionować nie można, i których wykonanie było bez zarzutu.

Cracovia: Otfimowski (po pauzie Szumiec); Zachemski, Pańk; Sichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Sadowski, Czyżewski, Piat; Niemiec, Ostrowski, Makuch, Dziwisz, Drzymala.

Zaczyna Cracovia. Goście przejmują jednak inicjatywę i atakują przez 5 minut. Akcje prowadzone lewą stroną nie są wcale groźne; z powodu niezdeterminowanej postawy tyłów Cracovii dają optyczne wrażenie przewagi Czarnych. Cracovia rozgrywa się jednak, dochodzi do głosu i przez 35 minut przesadnie na połowie przeciwnika. Komituje jednak niecelowo i niezarusne oraz nie wyzyskuje szeregu zwycięstw. W tym okresie należy wyróżnić rzut karny, poddyktowany bez powodu przez sędziego przeciw drużynie gości i niewyżyty przez Sperlinga w 36-ej minucie. Po pauzie kilka zmiennych ataków znowu karny. Tym razem słusznie.

LWÓW, 24. 7. Tel. wł. — Oldboy — Ukraina 0:0. Zawody towarzyskie, Polonia — Hasmonia 5:2, zawody towarzyskie. Bramki strzelił dla Hasmonii Grünberg i jedna samobójcza, dla Polonii Siuda 3, Małodobry 2. Białe Orzeł — Święte 3:2 (2:0), zawody towarzyskie. Bramki: Schlarb 2, Jakubowski, dla Świętych Migas i Grzeszczuk.

Pikarze Legii przebywali przez trzy tygodnie w wypoczynkowym obozie w Sierakowie pod Poznaniem. Znajdowali się tam oni pod ścisłą fachową opieką, odbywali trenunki lekkoatletyczne, gier i pikarskie. Na obozie przebywała drużyna ligowa

W 7-ej minucie zatrzymuje obrońcę piłkę ręką, a Kubiński celnym strzałem w prawy róg uzyskuje prowadzenie. Goście zrywają się do re-

wanżu, co udaje się trzy minuty później. Egzekutorem jest Dziwisz, wybijając piłkę nadbiegającemu bramkarzowi. W 5 minut później se-

dzia znów ma głos. Po zderzeniu się Malczyka z obrońcą, gdzie raczej napastnik Cracovii był stroną atakującą, dyktuje karnego przeciw

gościom. I tym razem Kubiński podwyższa wynik. Goście atakują jeszcze kilka minut, wreszcie załamują się, by oddać inicjatywę w ręce

przeciwnika, który przez ostatnie 15 minut jest zdecydowanie lepszym, gra o klasę lepiej, aniżeli do tej pory. Cracovia ustala ostatecz-



1) Kolarze na ulicach starożytnego miasteczka Agde. 2) Włoch Di Pacco przybywa pierwszy na metę w Cannes, za nim Ronse. 3) Ronse, najwybitniejszy przedstawiciel drużyny belgijskiej. 4) Uczestnicy biegu w pierwszym etapie na przedmieściach Paryża. 5) Zwarta grupa kolarzy w parę minut po starcie w Bordeaux. 6) Drużyna niemiecka, walcząca o miejsce w klasyfikacji zespołowej: od lewej — Sierosiński, Geyer, Stoppel i Risch. 7) Włoch Orechia raduje się po swym zwycięstwie w Marsylii. 8) Belg Demuyssere pokrzepia się winem w czasie jazdy. 9) Kolarze mijają katedrę w Foureres. 10) Włoch Pacco, triumfator 9-go etapu Marsylii — Cannes.

Kusociński jedzie przez Amerykę

Pierwszy list naszego rekordzisty z Olympic Village

Olympic Village, Los Angeles, California, Lipiec, 1932.

Po odbyciu kwarantanny na morzu, gdzie mnie witał z ramienia konsulat generalnego pan. dr. Fisch, znalazłem się na lądzie. Tutaj przywitani mnie z konsulat p. Wasilewski, korespondent Pata, dr. Morawski, prezes komitetu reprezentacyjnego nowojorskiej Polonii, p. Piotrowski i sekretarz p. Umiński.

Pierwszą moją myślą było ućwiczyć potrenować na ziemi, gdyż bieganie bez masażu po statku bardzo mi dokuczalo. Zostawiając rzeczy w hotelu Lincoln, pojechałem z dr. Fischem, który mnie przez cały dzień nie opuszczał na boisko. Tutaj trenowali już Finowie. Po biegach, które bardzo dobrze mi zrobiły, udałem się do hotelu na obiad, stamtąd do konsulat generalnego, gdzie byłem przedstawiony ambasadorowi Filipowiczowi i konsulowi Kubiszowi, a potem, według starego zwyczaju, udałem się do łaźni.

Te parę godzin, które spędziłem w New Yorku przesyła mi

szalenie szybko, to też żałowałem, że już muszę wyjechać z łaźni, abyby zdażyć na pociąg do Chicago. O godzinie 7,15 wyjechałem z Nowego Yorku, bardzo serdecznie żegnany i obdarzony stosami owoców, które sprowadził mi komitet, gdy się dowiedział, że tak za nimi przepadam.

Na drugi dzień wysiadłem w Chicago o godzinie 2,15 po poł. Na dworcu witali mnie: wice-

konsul Buynowski, wicekonsul Rathaus, wicekonsul Lipaczyski, Jąworski, członek A.Z.S. Lwów, reprezentant prasy — „Dziennika Związkowego” i dr. Kalisz, przewodniczący Komitetu Olimpijskiego w Ameryce.

Pierwszą moją rzeczą było udać się na trening, po odbyciu którego poszedłem na prośzony obiad do pana konsula generalnego Zbyszewskiego. Pozostałe kilka godzin bardzo mi szyb-

ko przeszły i wreszcie z dr. Kaliszem odjechaliśmy na dworzec, zabierając po drodze jego rodzinę, która mnie odprowadziła i kupę owoców, które mi miłe gospodynie przyniosły.

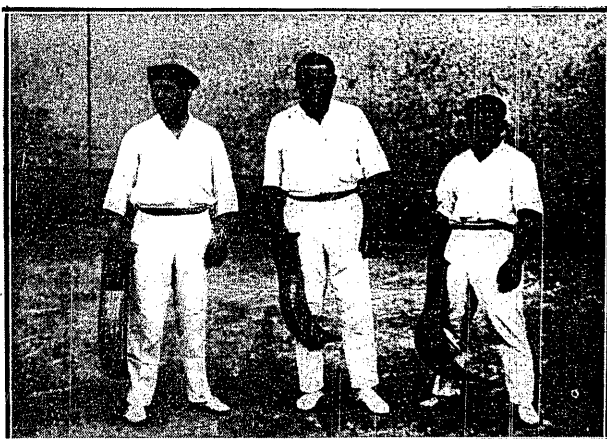
O godz. 9,30 odjechałem z Chicago, ażeby po trzech nocach i dwóch dniach znaleźć się na miejscu przeznaczenia, t.j. w Los Angeles.

Tutaj byłem przyjmowany przez p. Romanowicza attachę Komitetu Olimpijskiego oraz oficjalnego delegata p. Cook z Izby Handlowej i p. Henry z technicznego Komitetu Amerykańskiego.

Oczywiście nie obyło się bez fotografowania, na które tutaj wszyscy urzędnicy zwracają wielką uwagę i specjalnie wszędzie, gdzie się tylko da, robią ze mną zdjęcia.

Zorganizowane jest wszystko bardzo dobrze dzięki wydajnej i energicznej pracy Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Ameryce, któremu też należą się specjalne podziękowania za idealne wprost załatwienie i udogodnienie mi przejazdu.

Janusz Kusociński.

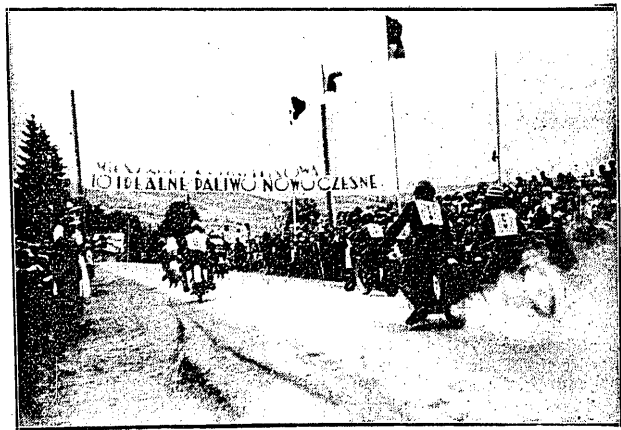


HEGUY, CHIOUITO DE CAMBO i SEBADIO reprezentanci Francji w „Pelote Basque” pokonali drużynę hiszpańską 60:49 pkt. Nazwiska graczy francuskich brzmią dużo bardziej po hiszpańsku od nazwisk ich przeciwników.

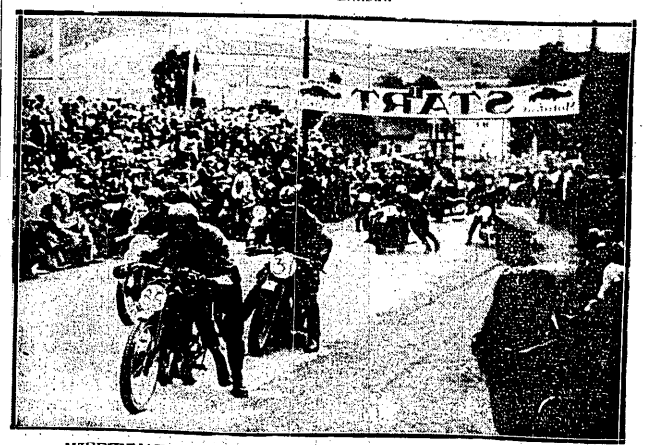
45 groszy

10 dkg. wyborowych

KARMELKÓW ANGIELSKICH WEDLA



ZAWODNICZY WALCZĄ O PROWADZENIE NA PROSTYM ODCINKU SZOSY. Emocjonująca walka, której przyglądały się tysiące widzów, zakończyła się zwycięstwem kierowcy krakowskiego Gembali.



MIEDZYNARODOWE GORSKIE ZAWODY MOTOCYKLOWE odbyły się w Wiśle, gromadząc na starcie 39 uczestników. Na zdjęciu chwila ruszania ze startu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI,

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2